Czynem popieramy Program Wyborczy Frontu Narodowego

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 80 | Warszawa, czwartek 25 września 1952 r. | Cena 45 gr

Czy sprawdziłeś już swoje nazwisko w spisie wyborców?

Emil Zatopek przybył do Warszawy
na czele doskonałej drużyny lekkoatletów ATK

UROCZYSTY nastrój panował na naradzie, którą zorganizowali aktywiści sportowi Gdańska i Sopot w związku z kampanią wyborczą.

O tym jak bardzo drogie i bliskie są sercu każdego sportowca hasła wyborcze Frontu Narodowego i zapowiedziany XIX Zjazd WKP(b) przekonać nas miała sama narada i zobowiązania, podjęte przez sportowców okręgu gdańskiego.

W imieniu 60-tysięcznej rzeszy sportowców Wybrzeża zabrał na wstępie głos olimpijczyk Aleksy Antkiewicz, deklarując pełne poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego przez podejmowanie zobowiązań sportowych oraz czynny udział w kampanii wyborczej.

— Wydatna i troskliwa opieka Partii i Rządu nad wychowaniem fizycznym i sportem — powiedział m. in. Antkiewicz — nakłada na nas obowiązek pracy dla dobra naszej ojczyzny, dla dobra ludowego sportu.

Burza oklasków przyjęty został list sportowców koła ZS Kolejarz — węzeł gdański, którzy w odpowiedzi na apel sportowców huty „Bobrek" podjęli szereg zobowiązań sportowych.

Postanowili oni zwiększyć o 25 procent limit przypadających na koło odznak SPO, urządzić w Ludowym Zespole Sportowym we Władysławowie zdobywanie norm na odznakę SPO, wziąć masowy udział w tegorocznych marszach jesiennych, oraz wziąć aktywny udział w pracy przedwyborczej jako agitatorzy Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego.

Na apel Kolejarzy odpowiedzieli sportowcy koła sportowego Stal przy Stoczni Gdańskiej, którzy postanowili:

Przedterminowo ukończyć budowę boiska i przystosować go do zdawania prób na odznakę SPO, wybudować na boisku 4-torową bieżnię, dwa boiska do siatkówki i koszykówki w czasie 2 tysięcy roboczogodzin oraz zdobyć 90 odznak SPO ponad plan.

Z terenu woj. krakowskiego napływają nieprzerwanie meldunki o podjętych i realizowanych zobowiązaniach stanowiących wkład sportowców w dzieło umacniania Frontu Narodowego, w dzieło przedterminowego wykonania wielkich zadań pokojowego budownictwa — przez potęgowanie wysiłków na polu upowszechnienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej.

W jednym tylko — spośród 15 powiatów województwa — powiecie tarnowskim, w ostatnim tygodniu podjęło zobowiązania 51 LZS-ów i SKS-ów.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje akcja sportowców wiejskich z Rzędzina, Duchowa, Bogumiłowie i Rzuchowy pracujących nad wykonaniem specjalnych gazetek ściennych na temat wyborów i organizujących w swoich świetlicach wiejskich wieczory dyskusyjne, poświęcone omówieniu Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Na czoło zobowiązań o przekroczeniu planu zdobycia odznak SPO względnie BSPO wysuwają się zobowiązania sportowców wiejskich Piotrkowic, Rabki oraz uczniów szkół metalowych w Krynicy.

Sportowcy Krynicy postanowili ponadto zorganizować pierwszą na swoim terenie sekcję sztangistów.

Bardzo poważne zobowiązania podjęli członkowie AZS Zakopane. Każdy zaofiarował 4 godziny pracy przy budowie nowych inwestycji sportowych, w wyniku czego powstaną dwa nowe korty w Zakopanem, a jeden w Kuźnicach.



Graj będzie walczył z Zatopkiem na 5 km...



...a Szwargot na 10 km

Spodziewamy się, że obaj, mając za przeciwnika trzykrotnego mistrza olimpijskiego, uzyskają doskonałe wyniki.

W sobotę i w niedzielę mecz z drużyną CWKS

W ŚRODĘ w południe przybyła do Warszawy 54-osobowa ekipa lekkoatletów Armii Czechosłowackiej, która w nadchodzącą sobotę i niedzielę spotka się w międzynarodowym meczu z reprezentacją Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego. Na lotnisku na Okęciu miłych gości, sportowców bratniej Republiki Czechosłowackiej witali przedstawiciele Wojska Polskiego GKKF, CWKS, Zrzeszeń Związkowych oraz przedstawiciele prasy.

Brzydka pogoda nie odstraszyła licznych przedstawicieli naszego sportu, którzy nie zważając na deszcz i porywisty wiatr uporczywie wypatrywali na horyzoncie samolotów z Pragi. W gronie oczekujących widzimy znajome twarze naszych czołowych lekkoatletów — jest tu Krzyszkowiak, Grabowski, Szwargot, Ogłoblin...

WIDAĆ SAMOLOT!!

W tłumie poruszenie. Wszyscy ze zniecierpliwieniem śledzą wzrokiem wielki samolot, który majestatycznie toczy się po betonowej nawierzchni lotniska. W drzwiach ukazuje się sylwetka pierwszego lekkoatlety CSR. Zatopek!? Nie. To **Stepanek**, skoczek w dal. Wszyscy oczekują przede wszystkim trzykrotnego mistrza olimpijskiego. — Przyleciał tym samolotem, czy też przybędzie w następnym? Niestety Zatopka nie ma w pierwszej części ekipy i trzeba poczekać jeszcze kilkanaście minut.

Tymczasem z samolotu przy dźwiękach marsza wysiadają pozostali zawodnicy. W blaskach słońca, które zaświeciło jakby specjalnie na powitanie gości, widzimy potężną postać młodego rekordzisty CSR i Europy w rzucie kulą — **Skobli**, a za nim znane sylwetki sprinterów **Pospisila i Broża**, średniodystansowca **Strzinka**, płotkarza **Mrazka** oraz skoczka w dal — **Stepanka.**

Natychmiast rozpoczynają się pierwsze rozmowy — Czechosłowacy ciekawi są z kim będą startowali, rozpytują z ciekawością o naszych zawodników, których znają dobrze z wielu wspólnych startów. Stepanek rozgląda się za Grabowskim, nie zna go wprawdzie, ale słyszał o nim wiele od Mrazka.

SPOTKALI SIĘ JUŻ W LIPSKU

— Mrazek skakał z waszym Grabowskim w Lipsku — wyjaśnia — warunki tam były doskonałe i obaj uzyskali bardzo dobre rezultaty. Grabowski ustanowił wtedy przecież rekord waszego kraju. Żałuję, że mnie tam nie było. W tym roku skoczyłem wprawdzie tylko 7.05, ale czuję, że w dobrej konkurencji wynik będzie daleko lepszy, a Grabowski i Adamczyk to silni partnerzy...

Do rozmowy włącza się po chwili Mrazek oraz potężny Skobla. Wszyscy oni startować będą w Polsce po raz pierwszy — ciekawi są wszystkiego i zasypują nas gradem pytań. Interesuje ich Warszawa, ciekawi są MDM, o której słyszeli wiele, pytają o stadion Wojska Polskiego... Skobla narzeka na pogodę, która spowodowała, że dwugodzinna jazda samolotem nie należała do przyjemności.

W tej chwili jednak znów wielkie poruszenie. Leci drugi samolot, a w nim Zatopek! Drzwi otwierają się i rzeczywiście — po stopniach zbiega szybko, lekkim, swobodnym krokiem major armii CSR — Emil Zatopek. Za nim z samolotu wychodzą dalsi lekkoatleci — biegacze Jungwirth, Tosnar, Koubek, Roudny i rewelacyjny Fillo, dyskobol Valent oraz znany skoczek w dal — Fikejz, zdobywca trzeciego miejsca na mistrzostwach Europy w 1950 r.

Lekkoatletów Armii Czechosłowackiej wita w imieniu Wojska Polskiego oficer Surowicz.

W krótkich, serdecznych słowach wyraża radość z powodu przyjazdu do Polski doskonałych sportowców CSR z trzykrotnym mistrzem olimpijskim — Zatopkiem na czele i stwierdza:

— Wasz przyjazd do Polski jest jeszcze jednym dowodem stale zacieśniającego się braterstwa broni i idei Wojska Polskiego i Armii Czechosłowackiej, braterstwa naszych narodów. Życzę Wam, drodzy przyjaciele — kończy oficer Surowicz — abyście na zawodach jakie u nas rozegracie uzyskali jak najlepsze wyniki.

W imieniu gości odpowiada kierownik ekipy CSR kpt. Kilka. Dziękując za serdeczne przyjęcie stwierdza m. in.:

— Jesteśmy uradowani, że możemy wziąć udział w zawodach w Warszawie, stolicy Polski budującej socjalizm. Wierzymy, że pobyt nasz przyczyni się jeszcze bardziej do pogłębienia i utrwalenia przyjaźni między naszymi armiami i narodami.

Okrzyk: „Niech żyją przywódcy naszych bratnich narodów — Prezydent Klement Gottwald i Prezydent Bolesław Bierut!" — wszyscy zebrani na lotnisku podchwytują z entuzjazmem.

Dopiero po uroczystym powitaniu rozpoczynają się ożywione rozmowy. Zatopka, dźwigającego olbrzymi bukiet kwiatów otaczają natychmiast sportowcy. Wszyscy wsiadają już do autokarów, a najlepszy biegacz świata z uśmiechem odpowiada wciąż na liczne pytania.

NIC SIĘ NIE BÓJ

Jest jak zwykle rozmowny, bezpośredni i bez przerwy uśmiechnięty. Sam pyta o Graja i Szwargota, chciałby zobaczyć się ze starymi znajomymi z bieżni. Graja na lotnisku nie ma, ale gdzieś w tłumie jest Szwargot, który nie może się przedostać do Zatopka. Wreszcie spotykają się. Gdy Zatopek dowiaduje się że pobiegną razem, cieszy się bardzo.

(Dokończenie na str. 5)



Emila Zatopka serdecznie powitał na Okęciu jego przeciwnik na 10.000 m — Szwargot. Foto E. Franckowiak

Nasi długodystansowcy mają szanse na uzyskanie rekordowych wyników

ZATOPEK! Zatopek w Warszawie. Najlepszy długodystansowiec świata, trzykrotny mistrz i największy bohater tegorocznych Igrzysk Olimpijskich będzie w sobotę i niedzielę startował na bieżni stadionu W.P.

Start Zatopka będzie z pewnością wielkim przeżyciem dla polskich miłośników lekkoatletyki. I to może nawet nie tylko ze względu na bieg wielkiego Czechosłowaka, który będzie oczywiście nie do pokonania.

OBY NIŻEJ 14:30.0

Pamiętajmy bowiem, że na 5.000 m. wraz z Zatopkiem pobiegną nasi najlepsi długodystansowcy Graj i Krzyszkowiak. Obaj poczynili w tym sezonie wielkie postępy, ale postępy te nie doszły jeszcze do granicy ich możliwości.

Dlatego właśnie start z mistrzem Olimpiady może zdopingować naszych biegaczy do wielkiego wysiłku i ustanowienia wyników, które oscylować powinny blisko rekordu Polski Kusocińskiego. Rekord raczej nie padnie, jest on bowiem jednym z najbardziej wyśrubowanych naszych rekordów (14:24,2 — 1067 pkt) ale pierwszy z naszych zawodników (może być równie dobrze Graj, jak i Krzyszkowiak) powinien osiągnąć najlepszy, powojenny wynik, a więc czas poniżej 14:30.0, który Graj uzyskał na Olimpiadzie.

Zatopek prawdopodobnie już na pierwszych okrążeniach zapewni sobie przewagę nad naszymi reprezentantami, lecz pociągnięci jego tempem polscy zawodnicy nie powinni dać mu uciec za daleko. Reprezentanci nasi muszą pamiętać, że jeśli chcą osiągnąć wynik poniżej 14:30.0, to nie mogą wbiec na ostatnią prostą później, niż w chwili, gdy mistrz olimpijski przerywać będzie taśmę (gdy poprzednio Zatopek startował w Warszawie — czołowi polscy zawodnicy byli z reguły dublowani).

Niemniej duży wpływ na osiągnięcie dobrego wyniku przez naszych zawodników może mieć ich start z Zatopkiem na 10.000 m. Możliwości Szwargota na tym dystansie również sięgają rekordu Polski (30:11,4), a wojskowy „odgrażał" się, że przy Zatopku dopiero pokaże co potrafi, że pójdzie na „pełen gaz".

Szwargot Zatopkowi nie zagrozi, ale o ile nie da się porwać temperamentowi i nie da się „zarżnąć" tempem Czechosłowaka, to bieg ten również może nam przynieść radosną niespodziankę w postaci wyniku, stojącego na dobrym światowym poziomie.

Zaczęliśmy od pisania o Zatopku. Jest on rzeczywiście najlepszym zawodnikiem czechosłowackim ale pamiętajmy, że ATK jest najsilniejszym klubem lekkoatletycznym CSR i posiada w swym gronie jeszcze wielu zawodników europejskiej ekstraklasy.

Takim jest rekordzista CSR na 800 i 1500 m. Jungwirth oraz niewiele mu na 800 ustępujący Strzinek. Gdyby doszło do startu naszych czołowych średniodystansowców Potrzebowskiego, Korbana i Lewandowskiego, to wraz z Kielczewskim i Widłem stanowiliby oni godnych dla Czechosłowaków przeciwników, a walka zarówno na 800 m jak i na 1500 m przyniosłaby wiele emocji, oraz z pewnością dobre wyniki.

W biegach krótkich zawodnicy ATK mieć będą nad naszymi wojskowymi dużą przewagę. W barwach ATK startuje trzech członków z reprezentacyjnej sztafety CSR, która w czasie Olimpiady ustanowiła rekord krajowy i zakwalifikowała się do finału z czasem 41.3. Są to Janecek, Brož i Pospisil, (który ostatnio wyrównał rekord CSR na 100 m — 10.6). Na 200 m zawodnicy ci osiągają wyniki poniżej 22 sek. W sztafecie 4 x 100 m pobiegnie jeszcze David. Sztafeta ta w tym składzie jest posiadaczką rekordu klubowego CSR — 41.6. Tak więc w sprintach przewagę mają zawodnicy ATK.

(Dokończenie na str. 2)

Program meczu z ATK

Sobota dn. 27.IX.

- 15.15 — Uroczyste otwarcie
- 15.30 — 100 m.
- 15.35 — skok o tyczce, pchnięcie kulą
- 15.45 — 110 m. pł.
- 16.05 — 400 m.
- 16.20 — rzut młotem
- 16.25 — 1500 m, trójskok
- 16.35 — 4 x 100 m.
- 16.45 — 5000 m.

Niedziela 28.IX.

- 15.00 — 400 m pł., skok wzwyż, rzut oszczepem
- 15.45 — 200 m, rzut dyskiem
- 15.55 — 800 m.
- 16.00 — 3000 m z prz., skok w dal
- 16.10 — 4 x 400 m, rzut granatem
- 16.20 — 10.000 m.
- 16.55 — zakończenie zawodów.



Zatopek na trasie olimpijskiego maratonu.





Rekordzista Europy w pchnięciu kulą Skobla, udziela natychmiast po wyjściu z samolotu wywiadu przedstawicielce „Przeglądu Sportowego". To samo na zdjęciu prawym czyni skoczek w dal — Fikejz. Foto E. Franckowiak

Dni wzmożonej pracy

WYBUDUJEMY nowe boiska i stadiony — zdobędziemy więcej odznak SPO — pozyskamy nowych członków do kół — założymy nowe sekcje sportowe — zorganizujemy propagandowe imprezy dla wsi...

Oto treść licznych zobowiązań sportowców, którzy wielką falą włączyli się w ogólnopolski nurt zobowiązań dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b).

Zobowiązania sportowców przede wszystkim winny mieć na celu wykonanie planu w zakresie zdobywania odznak SPO i klas sportowych, budowania i remontów obiektów sportowych — wykonanie zadań planowych w zakresie powiększenia naszych sportowych szeregów, wciągania dziewcząt i kobiet do czynnego życia sportowego i zakładania nowych sekcji.

O tych zadaniach planowych muszą przede wszystkim pamiętać koła i członkowie kół, podejmując nowe zobowiązania i przystępując do realizacji podjętych już zobowiązań. Tak bowiem jak w zakładzie pracy najważniejszą sprawą jest plan produkcyjny, jego wykonanie i przekraczanie, tak ambicją każdego koła i LZS-u musi być wykonanie i przekroczenie planu pracy w zakresie sportu i k. f.

W atmosferze szlachetnej walki o plan muszą być usunięte wszystkie „wąskie gardła", wszystkie braki, wszystkie niedociągnięcia. Okres przedwyborczy musi stać się okresem ożywionej działalności kół, jeszcze bardziej intensywnym, bardziej bogatym i ofiarnym, niż dotychczas, aby mógł dorównać i dorosnąć do poziomu współzawodnictwa, które ogarnęło cały naród w tych pięknych dniach. To będzie najlepsza forma poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Piękną rolę w mobilizacji do podejmowania zobowiązań i realizacji tychże mają do spełnienia sportowcy — ZMP-owcy w każdym kole i LZS-ie. Równie piękne zadania stoją przed delegatami zlotowymi, którzy i tym razem winni swą postawą, swą pracą porwać kolegów do jak największej pracy i jak najofiarniejszych wysiłków.

POZA zobowiązaniami, mającymi na celu wykonanie i przekroczenie planu — sportowcy podejmują szereg zobowiązań mniej związanych z planem, ale równie cennych i ważnych dla propagandy haseł Programu Frontu Wyborczego i popularyzacji sportu na terenie miast i wsi.

Oto piękne przykłady zorganizowania imprez o bogatym ideologicznie i sportowo programie:

Pod hasłem: „Sportowcy związków zawodowych, w zwartych szeregach maszerują do urn wyborczych, popierając całkowicie Program Wyborczy Frontu Narodowego" — odbyła się w Nowym Targu okręgowa Spartakiada z udziałem 340 zawodników i zawodniczek ze wszystkich zrzeszeń woj. krakowskiego. Uczestnicy Spartakiady udali się do Poronina, gdzie złożyli hołd Leninowi w Muzeum jego imienia.

Po wspaniałej defiladzie uczestników Spartakiady rozpoczęły się zawody w konkurencjach lekkoatletycznych, siatkówki i gimnastyki oraz włączony w program Spartakiady mecz piłkarski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej między drużynami Spójni (Nowy Targ) i Kolejarza (Nowy Sącz).

I drugi przykład:

W ramach młodzieżowego festynu wyborczego odbyło się w Bydgoszczy spotkanie olimpijczyków z młodzieżą powiatów: bydgoskiego, brodzyńskiego i wąbrzeskiego, w czasie którego mistrz i rekordzista Polski w rzucie młotem — Masłowski, z bydgoskiej Gwardii, złożył w imieniu sportowców deklarację włączenia się ruchu sportowego do akcji wyborczej Frontu Narodowego.

W deklaracji Masłowskiego czytamy: W imieniu wszystkich sportowców naszego województwa, którzy z wielkim entuzjazmem przyjęli Program Frontu Narodowego, pragnę w dniu festynu młodzieżowego zapewnić, że sportowcy woj. bydgoskiego, jako aktywiści Frontu Narodowego wezmą czynny udział w akcji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przykład imprezy sportowców bydgoskich nie powinien pozostać bez echa, szczególnie w gronie członków kadry narodowej i wszystkich znanych i wybitnych działaczy, którzy za przykładem naszych czołowych zawodników — Chychły — Antkiewicza — Potrzebowskiego — Lewandowskiego i wielu innych winni jak najaktywniej włączyć się w nurt pracy przedwyborczej. A ta forma — forma festynów, spartakiad i innych tego rodzaju imprez propagandowych w okresie przedwyborczym jest dobrą okazją do wykazania obywatelskiej postawy sportowców i równocześnie sposobnością do popularyzacji sportu na swoim terenie.

I JESZCZE o jednym powinni pamiętać sportowcy w związku z realizacją zobowiązań.

Sprawa wykonania zobowiązań, sprawa — w miarę możności — wykonania ich z nadwyżką i przed terminem, jest sprawą ambicji i honoru każdego sportowca, każdego koła i LZS-u. Piękne przyrzeczenia, piękne i tak często bogate w treści Wasze zobowiązania wtedy tylko będą miały wartość, gdy zostaną przemienione ze słów w czyn.

A więc sportowcy, przystępując do realizacji Waszych sportowych zobowiązań, aktywizujcie się w akcji wyborczej — przystępujcie do pracy poważnie i ambitnie — z pełnym zrozumieniem i świadomością, że to nasz wkład w realizację Programu Wyborczego Frontu Narodowego, że to jest najpiękniejszy czyn, jaki ofiarujemy Ojczyźnie, aby była potężna, bogata, szczęśliwa i radosna.

Polscy motocykliści wyjechali do Brna

We wtorek wieczorem reprezentacja naszych motocyklistów wyjechała do CSR, gdzie w Brnie odbędą się w niedzielę wielkie wyścigi motocyklowe. Wyścigi rozegrane zostaną na długiej jak na nasze stosunki trasie, bo aż 170 km.

Nasza ekipa wyjechała w składzie: **Stanisław Brun, Zbigniew Kupczyk i Jerzy Dąbrowski. Brun i Kupczyk** pojada w klasie 250 ccm na motorach Parilla, **Dąbrowski** zaś na Triumphie GP. O ile **Dąbrowski** na swojej wysłużonej maszynie niewiele będzie miał do powiedzenia, to **Brun i Kupczyk** na szybkich Parillach startują z dużymi szansami.

Kierownikiem ekipy jest sekretarz generalny PZMot, inż. **Toruńczyk**, a jego zastępcą inż. **Kwiatkowski.** Jako mechanicy towarzyszą ekipie **Krzysztof Brun i Wolski.**

Do Brna wyjechał również Jerzy Jankowski, który kontuzjowany nie może startować, ale znając dobrze trasę w Brnie pojedzie jako pomoc dla zawodników, a jednocześnie jako obserwator.

Kotow na czele turnieju szachowego w Sztokholmie

W dniu 22 bm. odbyła się V runda, która przyniosła następujące wyniki:

Arcymistrz radziecki **Heller** już po 30 posunięciach groźbą nieuchronnego mata zmusił do kapitulacji **Unzickera** (Niemcy Zach.). **Szabo** (Węgry) wygrał z **Prinsem** (Holandia), a **Pachman** (CSR) — z **Barczą** (Węgry). Spotkania **Sanchez** (Kolumbia) — **Awerbach** (ZSRR) i **Eliskases** (Argentyna) — **Stolz** (Szwecja) zakończyły się wynikiem nie rozstrzygniętym.

Pozostałe partie przerwano: **Petrosjan** (ZSRR) uzyskał znaczną przewagę pozycyjną w partii z **Golombkiem** (Anglia). **Vaitonis** (Kanada) ma szanse na nierozegraną w partii z **Tajmanowem** (ZSRR). Bardzo emocjonujący przebieg miało spotkanie przodownika turnieju **Kotowa** (ZSRR) z **Gligoviczem** (Jugosławia). Partię przerwano w pozycji w której Kotow ma przewagę figury za dwa piony.

W VI rundzie rozegranej 23 bm. osiągnięto następujące wyniki:

Tajmanow (ZSRR) po 21 posunięciach zgodził się na remis z **Gligoviczem** (Jugosławia), taki sam wynik miało spotkanie **Unzicker** (Niemcy Zachodnie) — **Szabo** (Węgry). **Kotow** (ZSRR) pokonał **Prinsa** (Holandia), **Heller** (ZSRR) — **Golombka** (Anglia), a **Barcza** (Węgry) — **Stolza** Szwecja).

Pozostałe partie odłożono: **Awerbach** (ZSRR) ma szanse na wygraną ze **Stahlbergiem** (Szwecja). **Petrosjan** (ZSRR) ma przewagę w partii z **Pilnikiem** (Argentyna).

Po 6 rundach prowadzi arcymistrz **Kotow** (ZSRR) — 4 pkt. i 1 odłożona z dużą przewagą.

W Katowicach wyłoniono siedmiu półfinalistów klasyfikacyjnego turnieju tenisowego

KATOWICE 24.9. (tel. wł.). W poniedziałek rozpoczął się w Katowicach na kortach Stali jesienny ogólnopolski turniej klasyfikacyjny tenisistów będący ostatnią próba naszej czołówki. Ma on wielkie znaczenie, gdyż rozstrzygnięcia zadecydują o ukształtowaniu się tegorocznej klasyfikacji, a przede wszystkim listy dziesięciu najlepszych. Turniej odbywa się systemem rozgrywek grupowych każdy z każdym, w konkurencji mężczyzn i kobiet. Spośród rozstawionych 8 zawodników nie stawili się w Katowicach Olejniszyn i Ksawery Tłoczyński nadsyłając na ręce kierownictwa usprawiedliwienie.

W pierwszych 3 dniach turnieju nie zanotowano niespodzianek w postaci porażek tenisistów rozstawionych. Faworyci odnoszą zwycięstwa, czasem są one jednak ciężko wywalczone.

Po grach środowych wyłoniona została siódemka półfinalistów. Piątek, Sebrala, Buchalik i Bratek zostali zaliczeni do grupy I, a Radzio, Licis i Niestroj do grupy II. Czwartym w tej grupie będzie zwycięzca spotkania Chytrowski — Romaniuk, które zostało przerwane z powodu ciemności. Rozgrywki w półfinałowych grupach odbywać się będą systemem każdy z każdym a następnie zestawione zostaną pary według zajętych miejsc. Pierwszy z grupy A będzie walczyć z pierwszym grupy B itd.

W turnieju kobiecym pod nieobecność zasłużonej mistrzyni sportu Jędrzejowskiej, która dopiero rozegra mecz z najlepszą zawodniczką turnieju, najlepsze wyniki osiąga Popławska i Ryczkowna. Startuje tylko 12 zawodniczek, a system rozgrywek jest taki sam jak w turnieju mężczyzn.

W środę rozpoczęły się pierwsze spotkania w grach podwójnych z udziałem 14 par.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Wybrzeża

Z udziałem 370 zawodników — kobiet i mężczyzn odbywały się w sobotę i niedzielę na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne woj. gdańskiego.

Najlepszy stosunkowo poziom był w kuli, gdzie Łomowski uzyskał 15,34, a Krzyżanowski 15,05. W dysku triumfował również Łomowski — 43,25 przed Krzyżanowskim 37,95. Krzesiński skoczył o tyczce 370 cm.

Przygotowujący się do startu o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju Krzyżanowski próbował swych sił również w innych konkurencjach. Jak na specjalistę od kuli, uzyskał dobre wyniki, wygrywając skok w dal 660 cm., trójskok — 13,08 oraz 110 m płotki (prawie bez konkurencji) w 16,7. Dobry był stosunkowo poziom skoków w dal, w której to konkurencji Krzesiński miał 657 cm., a nieznany dotychczas młody Nadolski z Wejcherowa skoczył 654 cm.

W sprintach na 100 m zwyciężył Pietroń (Bud.) 11,3, a na 200 m. Mach II z AZS w czasie 23,1 przed Rabendą (Bud.) w tym samym czasie. Młody Rabenda biegnąc w słabej konkurencji uzyskał na 400 m 53 sek. 800 i 1500 wygrał młody Musiał z AZS: 2:03,3 i 4:16,4.

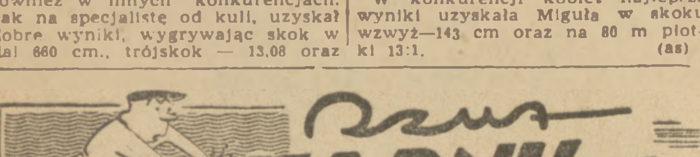
W konkurencji kobiet najlepsze wyniki uzyskała Miguła w skoku wzwyż—143 cm oraz na 80 m płotki 13:1. (as)

Sportowcy Polski i Bułgarii na święcie Armii CSR

PRAGA 24.9. (tel. wł.) W uroczystościach Dnia Armii Czechosłowackiej wezmą udział sportowcy Armii Polskiej i Bułgarskiej.

Bokserzy i piłkarze CWKS spotkają się z ATK w Pradze: bokserzy — 4.X a piłkarze 5.X.

Koszykarze CDNV z Sofii rozegrają spotkanie w nadchodzącą niedzielę z reprezentacją ATK w Pradze, a zapaśnicy 28 bm. stoczą walki z ATK w Karlovych Varach.



Ring wolny...

Źle jest kiedy bokser rozkłada ręce. Gdyby to było na ringu... pewny nokaut. Ale to było w Redakcji, a bokserem był Neuding, którego zapytaliśmy o mistrzostwa Europy w boksie.

— Ring wolny... od troski komitetu organizacyjnego.

— Komitet dobry na dystans, bo to jeszcze parę miesięcy, ale w zwarciu nic nie zrobił, a część komitetu nawet nie wie o tym, że jest w tym komitecie.

— Na razie przegraliśmy wysoko na punkty.

Punkt 1. Nie słychać o żadnych przygotowaniach we Wrocławiu. Jeżeli mistrzostwa mają się odbyć nie we Wrocławiu, to dlaczego nie czyni się przygotowań w innym mieście... Parę miesięcy straconych.

Punkt 2: Pod względem propagandowym zrobiono dotychczas tyle, ile kierownicy niektórych dyscyplin sportu w samokrytyce, to znaczy nic. A później, w przeddzień mistrzostw zdenerwowani organizatorzy zaczną drukować programy, biuletyny, które ukażą się w dwa tygodnie po mistrzostwach.

Tyle powiedział kolega Neuding, były bokser wagi półciężkiej, którego zarzuty są wagi ciężkiej. I celniejsze niż niegdyś sierpy. Trafiają bezbłędnie pod adresem: Komitet Organizacyjny Mistrzostw Europy w boksie.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Marciano mistrzem świata wszechwag

W Filadelfii w walce o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej 28-letni Rocky Marciano znokautował w 13 rundzie dotychczasowego mistrza Murzyna Joe Walcotta. Marciano, był faworytem w stosunku 8:5. Do 12 rundy prowadził Walcott mając wygranych 7 rund przy 1 remisowej. Po raz pierwszy od 1937 roku kiedy Joe Louis znokautował Braddocka biały bokser zdobył tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. Marciano jest synem emigranta włoskiego. Jest on jedynym bokserem który znokautował Joe Louisa.

Refleksje po spotkaniu z NRD

Musimy skończyć z deptaniem w miejscu i opracować nowe plany pracy z piłkarzami

SPOTKANIE Polska — NRD nie mogło zadowolić szerokich rzesz zwolenników piłki nożnej. Opinia dziennikarzy, trenerów i działaczy jest zgodna — zespół nasz zagrał jedno ze słabszych spotkań.

Powszechnie sądzono, że piłkarze nasi, po dobrym wyniku i niezłej grze w Pradze, potrafią chociaż w części zatrzeć niezbyt przyjemne wspomnienia ubiegłego sezonu, obfitego w ilość spotkań międzynarodowych, a ubogiego w dobre wyniki.

Niestety ostatni tegoroczny mecz reprezentacji, mimo zwycięstwa, nie dał podstaw do zmiany sądu o poziomie naszej piłki, przypomniał przegrane spotkania z Bułgarią, Węgrami, Rumunią oraz słabe mecze olimpijskie.

Bilans tegorocznych spotkań międzypaństwowych jest słaby zarówno pod względem wyników cyfrowych, jak i stylu gry naszej reprezentacji. Mimo wielkiego wkładu pracy i środków materialnych, stałych ośrodków szkoleniowych, kompletnej realizacji bogatego kalendarza spotkań — trudno się dopatrzeć jakiegokolwiek postępu. Bliższa analiza bilansu tegorocznego wykazuje wyraźnie, że w porównaniu do Bułgarii, Rumunii czy NRD drepczemy w miejscu. Przez trzy lata kontaktów z Bułgarią nie przegraliśmy żadnego meczu, wygrywaliśmy w Sofii, by w roku intensywnych przygotowań przegrać w Warszawie. Węgrzy wygrywali z nami w Warszawie kolejno w 48 r. 6:2, w 50 r. 5:2, ale tak rażącej dysproporcji umiejętności, jaka miała miejsce w roku 1952 (5:1) uprzednio nie zaobserwowano.

Nasza druga reprezentacja mogła się poszczycić tym, że z wyjątkiem Węgier wygrywała wszystkie swoje dotychczasowe spotkania z drugimi zespołami CSR, Bułgarii i Rumunii (nota bene większość na obcym terenie). W tym roku przegraliśmy w Sofii 1:3, a remis z CSR w Łodzi też świadczy o obniżeniu lotów.

Na tym tle wydaje się, że jaśniejszy moment ubiegłego sezonu — mecze w Moskwie były jakimś wzlotem, który nie ma uzasadnienia w aktualnych umiejętnościach naszych piłkarzy.

PIŁKARZE NRD ZROBILI WIĘKSZE POSTĘPY NIŻ NASI REPREZENTANCI

Rozważmy te umiejętności na tle niedzielnego meczu z NRD. Należy stwierdzić, że spotkanie to potwierdziło i skonkretyzowało wiele spostrzeżeń wysnutych z obserwacji tegorocznych zawodów międzynarodowych.

Piłkarze NRD robią zdecydowanie szybsze postępy od nas. Od pierwszego z nimi kontaktu w kwietniu 1951 r. oszlifowali swą technikę, dokonali sporego postępu w taktyce (zwłaszcza gra pomocy). Z ubiegłego roku została im duża wada, która w Warszawie bardzo się uwydatniła — słaba dyspozycja strzałowa.

Odnosi się wrażenie, że udział 2—3 napastników NRD z ub. roku mógłby krańcowo zmienić wynik spotkania.

Młodzi następcy na szczęście dla nas chwilowo nie sprostali zadaniu.

A nasi? W porównaniu do spotkań w Berlinie czy Lipsku obniżyli swój poziom co najmniej o klasę. Należy jednak zaznaczyć, że mecze w Berlinie 3:0 i Lipsku 4:1 zagrali nasi reprezentanci tak jak nigdy przedtem.

MAMOŃ I ANIOŁA NAJLEPSI

Na stadionie W. P. znane już braki naszych piłkarzy wystąpiły wyraziście. Umiejętności techniczne są zdecydowanie słabe. Celność podań, strzałów, gra głową pozostawiają w dalszym ciągu wiele do życzenia. Okoliczność, że zawodnicy o bardzo przeciętnych kwalifikacjach technicznych jak Mamoń i Anioła potrafili dzięki swej szybkości, energii i zdecydowaniu wyróżnić się w naszym zespole, pozwala wysnuć wniosek o konieczności zrezygnowania z zawodników miękkich i bojaźliwych.

Nie znaczy to oczywiście, że wyż. wym. zawodnicy są ideałami, na których należy się wzorować. Po prostu umiejętności naszych zawodników - techników są tak słabe, że łatwo można je zniwelować energią i bojowością.

Taktyce obrony i pomocy, w porównaniu do ataku niewiele można zarzucić. Najpoważniejszym mankamentem jest w dalszym ciągu brak celności podań, które są adresowane bez inwencji, za lekko przeważnie sygnalizowane i przez to zbyt łatwe do przejęcia przez linie defensywne przeciwnika.

Grze naszych pomocników brak jest finezji, pomysłowości, co sprawia, że mimo często efektownej gry — owoce ich zagrań są nikłe.

SZABLON KŁODĄ NA DRODZE DO SUKCESÓW

Napastnicy grają szablonowo. Repertuar podań i zagrań jest bardzo szczupły. Skrzydłowi z uporem godnym lepszej sprawy schodzą w nieodpowiednich momentach do środka pod bramkę przeciwnika, ściągając pod nią bocznych obrońców i stwarzając przez to mur prawie niemożliwy do sforsowania. Zasób zmian pozycyjnych jest ubogi i prymitywny.

Nie potrafi się rozciągnąć linii obronnych wszerz ani wyciągnąć do przodu. Zbyt często podaje się piłkę do przodu, do obstawionego partnera, zamiast zagrać do boku, a nawet do tyłu zgodnie z przyjętą powszechnie zasadą „utrzymać piłkę w posiadaniu". **Przy zagraniach nie uwzględnia się właściwości fizycznych partnerów. Np. Wiśniewski jest bardzo niebezpiecznym skrzydłowym dzięki swej szybkości, dobremu prowadzeniu piłki, a przede wszystkim łatwości mijania przeciwnika, z racji swego niskiego wzrostu musi otrzymywać piłki dołem, niestety 90 procent podań w jego kierunku było kierowane górą, przesądzając z miejsca rezultat pojedynku.** Zresztą przykładów takich można cytować dużo więcej.

TAKTYKA GRY ZMIENIŁA SIĘ DAWNO

W ciągu ostatnich 2 lat taktyka gry większości czołowych drużyn świata uległa znacznym przeobrażeniom. W dalszym ciągu utrzymuje się system trzech obrońców. Ale został on wydatnie urozmaicony i wyraźnie odsuwa się od szablonu. Sposób gry nakazujący przy każdej okazji długie podanie wyszedł z obiegu. Obecnie dopuszcza się w dużo większym niż dotychczas stopniu podania krótkie wszerz do tyłu. Naczelnym hasłem jest wspomniana już uprzednio zasada utrzymania się w posiadaniu piłki.

Niestety nasi trenerzy są pozbawieni możliwości obserwacji poważnych zawodów międzypaństwowych, które częstokroć odbywają się tuż za miedzą w Budapeszcie, Pradze czy Witkowicach. Stąd też stałe opóźnienie w przyswajaniu nowoczesnych zdobyczy taktycznych i technicznych.

SZYBKOŚĆ, BOJOWOŚĆ I KONDYCJA TO ZA MAŁO

Nasz zespół niestety w dalszym ciągu można pochwalić tylko za szybkość, bojowość i kondycję. Sprawność fizyczna naszych reprezentantów, to zagadnienie wymagające specjalnego omówienia. Na tle piłkarzy NRD nasze braki w tej dziedzinie wystąpiły rażąco.

Zapewnienie właściwych podstaw kulturze fizycznej w szkołach podstawowych i średnich jest zagadnieniem pierwszej wagi. Żaden trener jakiejkolwiek gałęzi sportu nie zrobi wyczynowca z 16-17-letniego chłopca o sztywnych mięśniach i kręgosłupie, chłopca który do tego czasu nie uprawiał gimnastyki czy ćwiczeń lekkoatletycznych.

WIĘCEJ MŁODYCH

W składzie personalnym naszej reprezentacji chętnie zobaczylibyśmy więcej młodych zwłaszcza w linii ataku. Wydaje się też, że należy więcej uwagi poświęcić doborowi fizycznemu. Tylko wyjątkowa technika i sprawność może zniwelować słabsze warunki fizyczne.

Jasne jest, że w reprezentacji nie powinno być miejsca dla zawodników, którzy nie potrafią myśleć w czasie gry i przez to nie mogą przeprowadzić właściwego planu i sposobu gry.

Wnioski z tych spostrzeżeń należy podzielić na dwie części. Jedna z nich będzie zmierzała w kierunku poprawy umiejętności obecnej odmłodzonej kadry naszych piłkarzy. Druga natomiast przez właściwe przygotowanie od podstaw młodych 10-letnich chłopców stworzy podwaliny pod lepszą przyszłość polskiego piłkarstwa.

Wnioski te wymagają zresztą oddzielnych i wszechstronnych omówień.

Mieczysław Szymkowiak



Reprezentacja piłkarska NRD w karykaturze Edwarda Ałaszewskiego: w bramce — Klank, litera N — Torhauer (prawoskrzydłowy), Rosbigalle i Scherbaum (pomocnicy), litera R — Schroeder (prawy łącznik), Matzen (lewoskrzydłowy) i Froehlich (lewy łącznik) litera D — Schoen (środek obrony) i Imhoff (środek ataku); z boków dwaj skrajni obrońcy — Eilitz i Wohlfart.

Dziennikarze NRD o meczu i pobycie w Polsce

Nie zapomnimy Warszawy

WIZYTA naszych piłkarzy w Polsce była dla nas niezapomnianym przeżyciem. Kilku piłkarzy NRD było już w Warszawie, opowiadali nam oni o tym, jak pięknie wygląda Wasza stolica. Jednak i oni byli oczarowani tym, co zobaczyli podczas powtórnej wizyty. Po prostu nie poznali Warszawy. Tyle się w niej zmieniło, tak bardzo wypiękniała, tyle zobaczyli nowych niespodzianek i nieoczekiwanych widoków, że podziw ich nie miał granic.

Jesteśmy dumni, że u nas w Berlinie wznosimy socjalistyczne dzielnice mieszkaniowe, nowe, piękne budowle socjalizmu, ale będąc z wizytą u Was w Warszawie, stwierdzamy, jak wiele jeszcze musimy się od Was nauczyć. Cieszymy się, że podczas tych przyjacielskich wizyt zdobywamy nowe doświadczenie i naukę.

Co nas najbardziej uderzyło w Warszawie?

Przede wszystkim grzeczność, przyjaźń i wielka żywotność mieszkańców stolicy, którzy jak przekonaliśmy się, w rozmowach z nimi, mają wiele zapału i wiary w słuszność sprawy o którą walczą. Chcielibyśmy, aby nasi ludzie z NRD, jak najczęściej odwiedzali Warszawę, aby przejęli się wspaniałym entuzjazmem Polaków, którzy z ruin i gruzów wznoszą wspaniałą i piękną ojczyznę.

Pozwólcie, że wspomnę o jednym zdarzeniu z naszej podróży do Polski. W przedziale, w którym jechali niemieccy piłkarze, siedziała młoda Polka, która w pewnym momencie zasłabła. Nasz masażysta udzielił jej pomocy i dał lekarstwa, po którym polska towarzyszka podróży poczuła się lepiej. Jedna ze starszych pań widząc to powiedziała:

— Patrzcie, jak wiele się teraz zmieniło. Tak stosunkowo niedawno — doznawaliśmy od Niemców tylko samych krzywd. A dziś — dziś, Wy jesteście zupełnie innymi ludźmi, niż ci, którzy nas gnębili w latach hitlerowskiej okupacji. Wy jesteście nowymi Niemcami, które tak bardzo są odmienne od tych, jakie mieliśmy możność poznać.

Gdy oglądaliśmy tragiczne ruiny warszawskiego ghetta i naocznie mogliśmy się przekonać o tym, ile złego zdziałała u Was faszystowska bestia — rosły w naszych sercach uczucia jeszcze gorętszej miłości, jeszcze większego braterstwa dla polskiego narodu, dla naszych braci i sióstr w Polsce.

FRITZ KUECKLICH
„Volkszeitung", Leipzig

Za rok zagramy lepiej

PIŁKARSKA reprezentacja NRD jechała do Polski z wielkimi nadziejami na uzyskanie zaszczytnego wyniku. Wydawało się nam, że nasze nadzieje są uzasadnione. Nasza drużyna przygotowywała się do meczu bardzo intensywnie, a kierownictwo wyciągnęło konkretne wnioski z dotychczasowych spotkań z polskimi zespołami.

Drużyna NRD w porównaniu z 1951 rokiem została poważnie odmłodzona. Wielu piłkarzy, jak np. Imhoff, Torhauer i Rosbigalle, jeszcze w pierwszej połowie br. grało w drużynach juniorów i zespołach klasy okręgowej. Ta kombinacja młodego, utalentowanego narybku ze starszymi, doświadczonymi piłkarzami udała się, jak świadczy o tym przebieg niedzielnego meczu.

Do 70 minuty gry nasza drużyna była równorzędnym przeciwnikiem dla polskiego zespołu, przewyższając go nawet pod względem technicznym. Tak więc wynik 3:0 nie odpowiada umiejętnościom obydwu zespołów i przebiegowi gry. Przyczyn tak wysokiej porażki drużyny NRD trzeba szukać w niedostatecznym przygotowaniu kondycyjnym, co szczególnie odbiło się na Froehlichu i Schroeterze, którzy nie mogli w żaden sposób przejść przez ofensywnie grającego Mamonia. Atak polskiej drużyny w końcowym stadium meczu osiągnął zdecydowaną przewagę nad piątką defensywy NRD. W takich warunkach musiały padać bramki.

Mimo porażki, jesteśmy zadowoleni z gry drużyny NRD, która wykazała poważne zwiększenie zasobów umiejętności.

Ja osobiście byłem nieco rozczarowany postawą polskiej drużyny. Widziałem już reprezentację Polski grającą znacznie lepiej, np. w Berlinie i Lipsku podczas zeszłorocznych spotkań.

Uważam, iż rozstrzygającym i decydującym o zwycięstwie Waszej drużyny momentem — było wejście na boisko Anioły, który sam strzelił dwie bramki i wniósł element bojowości do polskiego ataku.

Międzypaństwowe spotkanie z Polską obnażyło wiele naszych błędów i słabości, które postaramy się usunąć przez wzmożony i systematyczny trening. W następnym meczu, który odbędzie się w przyszłym roku w NRD, postaramy się uzyskać zaszczytniejszy dla nas wynik.

GERHARD GRABEN
„Junge Welt", Berlin

Koledzy Emila Zatopka reprezentują wysoki i wyrównany poziom

(Dokończenie ze str. 1)

Ciekawie natomiast zapowiada się bieg na 400 m, w którym zmierzą się: Fillo — rekordzista CSR oraz nasz największy kandydat na rekordzistę — Mach. Mach jak się okazuje został zatrudniony w OW Warszawa i jest już członkiem CWKS, w którego barwach wystąpi po raz pierwszy właśnie w spotkaniu z ATK.

Nasz zawodnik ma wszelkie szanse na nawiązanie równej walki z Czechosłowakiem. W walce tej może paść rekord życiowy Macha (48,5), który zresztą jest niewiele gorszy od rekordu Polski (48,3), a więc... ale o tym przekonamy się na stadionie WP. Ciekawe również jak wypadnie w walce z drugim Czechosłowakiem — Podebradem — Maćkowiak.

Z porównania wyników należałoby sądzić, że w wysokich płotkach stoimy na straconej pozycji. Ze strony ATK startuje tam przecież rekordzista CSR Tosnar — 14,6. Pamiętajmy jednak jaką niespodziankę sprawili nam (również w walce z lepszymi) Bugała i Kardaś na meczu z NRD. Oni też wraz z Ogłoblinem (a więc trzej najlepsi nasi specjaliści) startować będą na 110 m pł.

400 m pł., to pierwszy międzynarodowy start Plewy, w którym chcielibyśmy widzieć przyszłego rekordzistę Polski na tym dystansie.

Start jeszcze jednego rekordzisty CSR, a zarazem i mistrza Europy z 1950 r. przyniesie bieg na 3.000 z przeszkodami. Roudny będzie świetnym przeciwnikiem dla Chromika, a Krzyszkowiak, który również ma startować w tej konkurencji może pokusić się śmiało o zwycięstwo i ustanowienie najlepszego, polskiego wyniku.

ZOBACZYMY SKOBLA

Konkurencje techniczne, szczególnie w rzutach przynoszą przewagę gościom. Na czoło zawodników ATK wybija się tu rekordzista Europy w kuli — Skobla. Jest on tak samo bezkonkurencyjny jak Zatopek na długich dystansach, ale dobrze by było, gdyby nasi najlepsi miotacze oraz trenerzy obserwowali „czechosłowackiego olbrzyma".

Czechosłowacy mają w kuli i drugiego zawodnika, rzucającego systematycznie ponad 14 m. Jest nim Vrabel, który reprezentuje ATK również w dysku. W obu tych konkurencjach goście są zdecydowanie lepsi od reprezentantów CWKS. Lepsi są również oszczepnicy CSR, bowiem polscy wojskowi występując bez kontuzjowanych: Garncarczyka i Kujawy stać będą i tu na słabszej pozycji wyjściowej.

Wyrównana stawka jest natomiast w młocie, gdzie Harmata ostatniej niedzieli ustanowił nowy rekord WP rzutem ponad 48 m. Czechosłowacy rzucają właśnie w tych granicach, a warto wspomnieć, że reprezentuje ich tu również i Skobla.

W skoku w dal zobaczymy na starcie trzech naszych najlepszych specjalistów Grabowskiego, Adamczyka i Iwańskiego. Będą oni mieli za przeciwnika m. in. i starego konkurenta Adamczyka — Fikejza.

Przy obecnej formie Adamczyka i Janiszewskiego w tyczce poziom będzie raczej wyrównany. Czechosłowacy mają zawodników uzyskujących 380—390, lekka przewaga powinna być więc po naszej stronie, ale przyzwyczailiśmy się (co jest zresztą bardzo smutne) do tego, że z tyczką i skokiem wzwyż — to nigdy nic nie wiadomo.

Skok wzwyż, to już przysłowiowa nasza słaba strona. Najlepsi nasi zawodnicy CWKS osiągają tu 175, a to jak na spotkanie międzynarodowe to stanowczo za mało.

Ostatni wreszcie ze skoków — trójskok to też konkurencja wyrównana. Własny teren i znajomość skoczni mogą jednak przynieść zwycięstwo Drozdowi lub Iwańskiemu.

Jak z tego wynika widzimy, że w większości konkurencji walka będzie bardzo zacięta. Tam, gdzie Czechosłowacy mają zdecydowaną przewagę jak np. Zatopek, zawodnicy nasi mają szanse osiągnięcia dobrych wyników. Trzeba więc, aby możliwość ta była wykorzystana i aby trenerzy umiejętnie nastawili swych „podopiecznych". Trzeba również, aby stadion, a w szczególności bieżnia były naprawdę dobrze przygotowane. A jeżeli pogoda dopisze, możemy być świadkami wielu niespodzianek.

J. Samulski

Kolumna dyskusyjna

Kontrolować wykonanie to znaczy...

O źródłach błędów w naszej pracy sportowej

„Można z całą pewnością powiedzieć, że dziewięć dziesiątych naszych luk i wyrw, jest wynikiem braku należycie postawionej kontroli wykonania" (STALIN).

WYNIKI osiągnięte przez sportowców polskich na Olimpiadzie w Helsinkach, były ostatnim sygnałem wskazującym, że w wielu dyscyplinach naszego sportu dzieje się nienajlepiej; że zmarnowano poważne sumy jakie łoży państwo na wychowanie fizyczne i sport; że nie należycie wykorzystano opiekę, jaką się w Polsce Ludowej sport otacza; że, ogólnie rzecz biorąc, brak było systematyczności i planowania w pracy.

Z powyższego wynika, że wielokrotnie zaniedbano, wykrywającą w porę błędy i niedociągnięcia — kontrolę wykonania.

Kierownictwa poszczególnych ogniw naszego ruchu sportowego zaspokajały się odgórnym „kierowaniem", które w istocie kierowaniem nie było. Komenderowanie zza biurka przy pomocy okólników (nie zawsze zresztą słusznych i właściwych) brak kontaktu i znajomości terenu, beztroska i przysłowiowy już bałagan w organizowaniu wielu akcji, koncentrowanie całego aparatu na tych właśnie akcjach, tj. szkodliwa „akcyjność" działania — oto błędy, które powtarzały się dość często w naszym ruchu sportowym.

Trzeba było mocnego uderzenia, trzeba było wielkiego zmasowania błędów, olimpijskiego zimnego tuszu — aby zwrócić uwagę niektórych naszych aktywistów na istniejący stan rzeczy.

„Stać u steru i patrzeć, żeby nic nie widzieć póki okoliczności nie pchną nas wprost nosem w jakieś nieszczęście — to jeszcze nie znaczy kierować. Nie w ten sposób rozumie bolszewizm kierownictwo. Aby kierować, trzeba przewidywać" (STALIN).

Nie przewidywano.

Nie przewidywano nieżyciowości wielu zarządzeń, nie przewidywano możliwości terenu, czasem niezrozumienia pewnych spraw wśród działaczy i samych zawodników. **Nie przewidywano, że małe, w porę nie zauważone i nie naprawione błędy rodzą wielkie straty. Nie przewidywano konieczności kontroli wykonania.**

Bywało: wydano zarządzenie lub okólnik (właściwy, lub też nie) rzadko dopilnowano aby rozeszły się one w teren, i na tym koniec. Następowało zadowolenie z „dobrej roboty".

Brak kontroli wykonania, nie tylko w szczegółach, drobiazgach ale nawet w poważniejszych pozycjach, samouspokojenie i beztroskie „jakośtambędzie" pozwalały narastać błędom.

Należy samokrytycznie stwierdzić, że niejednokrotnie prasa, zagubiła tu swój organizatorski charakter, że wcale, albo nie zbyt ostro sygnalizowała i wskazywała na wiele istotnych błędów w naszym sporcie. Że nie potrafiła skierować swego ostrza przeciwko pojawiającym się objawom oportunizmu, wyrażającego się we wspomnianym „jakośtambędzie".

Nasz młody aparat państwowy i gospodarczy nie posiada jeszcze dostatecznego doświadczenia w zakresie organizowania kontroli wykonania, która wymaga przyswojenia sobie zdobyczy nauki marksistowsko - leninowskiej oraz zdrowego, krytycznego i samokrytycznego ustosunkowania się do popełnianych błędów. Tym bardziej też trzeba ten aparat troskliwie i czujnie wychowywać (Fr. Jóźwiak — „Kontrola wykonania rękojmią realizacji wytycznych partii i rządu". „Trybuna Ludu" Nr 95 z 6.IV.51 r.).

Nie doceniano w naszym sporcie tych zadań wychowawczych.

Brak kontroli wykonania jest więc jedną z podstaw zła. Zajrzyjmy do przykładów. Zabierający głos w dyskusji „Przeglądu Sportowego" wskazują wyraźnie, gdzie i kiedy zabrakło kontroli wykonania.

Wojciech Giełżyński, członek kadry narodowej wioślarzy, opisuje obóz przedolimpijski w Łebie, **„który zupełnie zawiódł oczekiwania i nie dał żadnych rezultatów"**. Czy świadomie zorganizowano zły obóz? To byłaby jawnie wroga robota. Zaplanowano go, być może uczciwie, ale nie przemyślano do końca, a na pewno nie skontrolowano faktycznego stanu rzeczy i przygotowań w Łebie. Nie pomyślano o operatywnej zmianie na lepsze.

Feliks Sztam, trener państwowy, pisząc o przyczynach naszych niepowodzeń, podaje, że **„wielu działaczy i instruktorów przeszkolonych na kursach i obozach nie było później wykorzystanych w pracy nad rozwojem w.f. Po prostu stracono ich z ewidencji, nie potrafiono zmobilizować do pracy"**. Przez brak kontroli zaniedbano właściwe wykorzystanie przeszkolonych kadr, a tym samym zmarnowano wiele społecznego grosza. Nie zainteresowano się ich losem po ukończeniu kursu, pomyślano, że „żywiołowo" rozbiegną się po kołach i rozpoczną pracę.

Stanisław Adamus z Żywca pisze: **„Należy większą uwagę poświęcić dyscyplinom dotąd zaniedbanym lub mniej uprawianym, gdyż medal olimpijski jest tak samo ceniony za piłkę nożną, jak np. za hokej na trawie, czy pięciobój nowoczesny"**. Ale za tym „należy" naszego czytelnika nie mogą kryć się jedynie okólniki i zarządzenia. Równolegle do nich musi pójść konkretna praca uświadamiająca, organizatorska musi pójść kontrola właściwego wykonania.

Mieczysław Przegaliński z Lublina omawiając występ naszych hokeistów na trawie w Helsinkach przypomina, że **„występowali oni bez odpowiedniego ekwipunku (brak odpowiednich butów, lasek itp.)"**. Należy dodać, że ta konkretna sprawa była sygnalizowana przez prasę na długo przed wyjazdem hokeistów do Finlandii. Kto jest odpowiedzialny za niedopilnowanie tej sprawy? Kto nie wydał odpowiedniego zarządzenia a jeśli wydał, dlaczego nie skontrolował jego wykonania?

„Są jeszcze u nas ludzie, którzy z dużą niechęcią wysłuchują krytyki a z jeszcze większą niechęcią samokrytycznie oceniają swą własną pracę. Tacy kierownicy nigdy nie potrafią należycie zorganizować swej pracy ani należycie przeprowadzić kontroli wykonania — (Fr. Jóźwiak — „Kontrola wykonania rękojmią realizacji wytycznych partii i rządu" — „Trybuna Ludu", Nr. 95 z 6.IV.1951 r.).

Są jeszcze w naszym ruchu sportowym tacy ludzie. Ich wrogość do krytyki i niechęć do samokrytyki jest tak wielka, że nawet zapytani wręcz, nie odpowiadają. Na co liczą? Że sprawa „rozejdzie się po kościach", że „pogadają i przestaną".

To jest stanowisko całkiem nam obce i z takim stanowiskiem będziemy walczyć jak najsurowiej. Głosy z terenu, głosy sportowców i kibiców, głosy w których przebija rzetelna troska o dobro polskiego sportu, o umiejętne gospodarowanie pieniędzmi, których dziś na rozwój kultury fizycznej i sportu nie brakuje, muszą być należycie zrozumiane. Tylko uważne wsłuchiwanie się w krytyczne głosy terenu i konfrontowanie ich z własnymi spostrzeżeniami pozwoli na wypracowanie właściwej metody naprawiania i unikania błędów.

Tow. Stalin mówi:

„My kierownicy widzimy rzeczy, wydarzenia, ludzi tylko z jednej strony, powiedziałbym od góry, a więc nasze pole widzenia jest mniej lub więcej ograniczone. Na odwrót — masy widzą rzeczy, wydarzenia, ludzi z innej strony, powiedziałbym z dołu, ich pole widzenia jest zatem również do pewnego stopnia ograniczone. Aby otrzymać prawidłowe rozwiązanie zagadnienia, należy połączyć te dwa doświadczenia. Tylko w takim wypadku kierowanie będzie prawidłowe".

Beztroski stosunek do krytyki, przemilczanie słusznych zarzutów, niedocenianie wartościowych głosów terenu — musi zniknąć, musi być zastąpione przez rzeczowe ustosunkowanie się do krytyki, przez wnikliwą analizę błędów i szczerą, pełną samokrytykę, która prowadzi do wykrywania podstaw błędów, która prowadzi do prostowania rzeczy spaczonych.

Tow. Jóźwiak - Witold we wspomnianym wyżej artykule pisze:

„Kontrola winna badać fakty i dokumenty i nie szczędzić poszczególnych osób, bez względu na to jakie zajmują stanowisko, szczędzić należy tylko sprawę — uczy nas tow. Stalin".

I o tym nigdy nie wolno zapominać. Wielokrotne „klajstrowanie" rozmaitych spraw, za którym kryje się wulgarne kumoterstwo, oszczędzanie ludzi na tzw. stanowiskach, to objaw szkodliwy, wrogi.

Musimy jasno zdawać sobie sprawę z popełnianych błędów. A tych jest jeszcze dużo. Jednak nie samo istnienie ich jest największym złem a fakt, że najczęściej nie widzimy ich, lub nie chcemy widzieć. Że z nimi nie walczymy.

„Nie ten jest mądry, kto nie popełnia błędów. Takich ludzi nie ma i być nie może. Mądry jest ten, kto popełnia błędy nie bardzo istotne i kto potrafi je łatwo i szybko naprawiać (Lenin „Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie").

A szybkie wychwytywanie błędów i niedociągnięć to właśnie kontrola wykonania. Każdy okólnik, zarządzenie czy akcja, nie mogą pozostać martwą literą czy planem. Musi za nimi pójść żywa robota zarówno agitacyjna, propagandowa jak i organizatorska. Musi pójść kontrola wykonania, która jest podstawą sukcesów. O tym muszą pamiętać wszyscy aktywiści sportowi i to nie tylko ci na najwyższych szczeblach, ale na wszystkich, poczynając od najniższego.

Stanisław Piotrowski

Dlaczego Polski Związek Motorowy

nie interesuje się sportem motorowym

NA marginesie dyskusji poolimpijskiej o sporcie, pragniemy przeanalizować kilka chociażby najważniejszych zagadnień związanych ze sportem motorowym, który chociaż nie jest dyscypliną olimpijską, niemniej jest dostatecznie ważnym sportem, aby jego braki omówić na łamach prasy.

A jest o czym dyskutować.

Kierowanie sportem motorowym należy obok innych zagadnień motoryzacyjnych do Polskiego Związku Motorowego, przy czym za sprawy sportu motorowego odpowiada wyłoniony specjalny kolektyw, jakim jest Główna Komisja Sportowa PZMotu.

Naczelnym jej zadaniem jest wytyczanie zasadniczej linii rozwoju sportu motorowego w całym kraju. Przy ustalaniu planu na rok bieżący uchwalono, że najważniejszym kierunkiem ze względów gospodarczych i obronnych państwa jest motorowy sport terenowy, a więc raidy terenowe i motocrossy. W dalszej kolejności postawiono sport wyścigowy uliczno-szosowy, a następnie torowy: trawiasty oraz wyścigi żużlowe, posiadające niezaprzeczalne walory widowiskowo-propagandowe.

Niestety linia ta, niewątpliwie słuszna, została załamana już na początku roku i to **wbrew wytycznym Gł. Kom. Sport.** Przyczyną tego było błędne zrozumienie założeń i zadań poszczególnych gałęzi sportu motorowego przez Zarząd Główny PZMotu.

Wynikło to z chęci pójścia na łatwizny organizacyjne oraz z dążenia za wszelką cenę do kasowości imprez, które nota bene przestały być dochodowymi, ponieważ organizuje się je za często i **zawsze w tej samej konkurencji.**

Wystarczy tutaj przytoczyć, że wyścigi trawiaste organizowane w Warszawie na Służewcu i w Poznaniu na Woli, powtarzane zbyt często z różnych okazji, doprowadziły do tego, że ostatnią imprezę na Woli oglądało zaledwie 10.000 widzów, podczas gdy przed dwoma laty, na tym samym torze gromadziło się do 100 tys. widzów.

A należało przecież pójść po innej linii i wykorzystać wszystkie gałęzie sportu motorowego ze specjalnym uwzględnieniem imprez, które mogą być najbardziej masowymi i według założeń Gł. Kom. Sport. najbardziej celowymi — a więc motocrossów i raidów terenowych. Na pewno ciekawszym dla widzów byłoby oglądanie dobrze zorganizowanego motocrossu lub wyścigu ulicznego na dobrej, wyścigowej trasie, niż improwizacji typu Służewca, gdzie dla sztucznej konkurencji i pseudo widowiskowości na wspólnym starcie obok 3-ech wyścigówek, widzieliśmy 30 motocykli użytkowych, nie przystosowanych do tego rodzaju wyścigów.

Nie tylko z naszych doświadczeń, ale i na podstawie danych z innych krajów, przede wszystkim z ZSRR wiemy, że dobrze zorganizowany wyścig terenowy lub wyścig uliczny zgromadzić może paręset tysięcy widzów, gwarantując im odpowiednie emocje sportowe i propagandę motoryzacji. Tak np. wyścigi w Lipsku (NRD) zgromadziły 400 tys. widzów.

Jak można jednak wymagać zrozumienia dla tych spraw od najwyższych władz PZMotu, skoro np. ani na motocrossie mistrzowskim w Poznaniu, ani nawet na ostatniej decydującej eliminacji w Chylicach, 16 km od Warszawy (dojazd koleją, PKS, specjalnym autobusem lub własnym samochodem, który posiadają prawie wszyscy członkowie Prezydium Zarządu Gł. PZMotu), nie widzieliśmy żadnego z nich na tych zawodach.

Dalszą konsekwencją niezrozumienia znaczenia raidów i braku właściwej oceny poziomu naszych zawodników jest nie wysłanie ekipy najlepszych naszych jeźdźców terenowych na Międzynarodową Sześciodniówkę FIM. A przecież szanse mieliśmy ogromne, skoro na takich samych Jawach, jakie stoją w magazynie PZMotu, wygrali już tę największą imprezę świata Holendrzy i po raz drugi Czechosłowacy. Jeszcze jednym dowodem całkowitego lekceważenia zdania aktywu społecznego, składającego się z fachowców motorowych i sportowych, jest zrezygnowanie ze startu naszych wyścigowców w Rumunii, z motywacją braku jakichkolwiek szans(!?). A właśnie tam mielibyśmy szanse stosunkowo największe. Dalej moglibyśmy przypomnieć o całkowicie spóźnionym wyjeździe do Budapesztu w roku ubiegłym, kiedy to znów zlekceważono sprawę zabrania mechaników i fachowego kierownictwa.

A w jakich warunkach układa się współpraca aktywu społecznego z Prezydium Zarz. Gł. PZMotu i nadrzędnymi władzami sportowymi?

Przyznajmy, że w dość niezwykłych. Jedynym powiązaniem w praktyce jest sekretarz generalny Związku, ale jego obecność i aktywny udział w posiedzeniach Gł. Kom. Sport. należy do rzadkości. Jeżeli członkowie Prezydium przychodzą nawet na zebranie Gł. Kom. Sport., to opuszczają je natychmiast, gdy tylko mowa jest o sporcie, stwierdzając, że nie znają się na tym. Po kilku latach pracy w Prezydium PZMot nie znać się jeszcze, to znaczy nie chcieć się znać — nie interesować się.

Jest jeszcze teoretycznie inne powiązanie — delegat GKKF do Gł. Kom. Sport. Jednak od blisko 2 lat delegat ten był obecny na zebraniu Komisji może 3 razy — a zebranie Gł. Kom. Sport. odbywają się co tydzień, a w pewnych okresach i częściej.

Zrozumiałe więc, że ten styl pracy wywołuje atmosferę demobilizującą tak wśród działaczy sportowych, jak i zawodników.

Czy normalny jest ten stan rzeczy, że w skład Prezydium Polskiego Związku Motorowego nie wchodzi ani jeden fachowiec sportu motorowego, świadomy linii rozwojowej tej dyscypliny, ważnej z punktu widzenia potrzeb państwa. A skoro już nie wchodzi taki fachowiec, to czy normalne jest, żeby Prezydium nie liczyło się ze zdaniem fachowców z Gł. Kom. Sport.?

Konieczne jest więc ażeby władze PZMotu zerwały wreszcie z bezdusznym tylko „urzędowaniem", a oparły swoją działalność na odcinku sportu o ścisłą współpracę z szerokim aktywem działaczy społecznych — fachowców. To bowiem da dopiero zdrową i twórczą atmosferę pracy nad rozwojem sportu motorowego, nad wzrostem nowych, tak potrzebnych, kadr sportowców motorowych.

mistrz sportu J. Jankowski
inż. A. Kwiatkowski
raidowy mistrz Polski

Podstawą rozwoju lekkoatletyki

jest przede wszystkim drużyna

Wasze zapewnienie, że wszystkie materiały dyskusyjne są cenne i że wszystkie będą w taki czy inny sposób wykorzystane, dodało mi odwagi i zachęciło do podzielenia się uwagami, opartymi o własne doświadczenia.

Czytając uważnie kolumnę dyskusyjną, stwierdzić trzeba, że poruszane są bardzo często zagadnienia lekkoatletyczne. Wnioskiem wielu artykułów jest, że należy możliwie często organizować zawody lekkoatletyczne na wszystkich szczeblach. Wniosek słuszny, bo jeżeli — zwłaszcza na prowincji — zawodów się nie organizuje, to nie wychowuje się nowych zawodników i nie podnosi się poziomu.

Zasadniczą jednak przeszkodą w urządzaniu takich zawodów jest to, że nie mówiąc nawet o wsiach, ale nawet w małych miastach bardzo trudno jest zestawić pełną drużynę lekkoatletyczną, która by mogła obsadzić wszystkie konkurencje. Dlaczego tak jest? Spróbujmy się zastanowić i znaleźć wyjście:

POZNAĆ — ZNACZY POLUBIĆ

W szkołach podstawowych młodzi chłopcy często rozgrywają z sobą mecze piłkarskie, zanim jeszcze zetkną się z kulą, czy spróbują skoku wzwyż. Siłą rzeczy bardziej się przywiązują do piłki niż do lekkoatletyki.

Tu moim zdaniem należało by wprowadzić zasadniczą zmianę, to znaczy **dzieci z dwóch ostatnich klas zaznajomić z dyscyplinami lekkoatletycznymi nie tylko pobieżnie, ale możliwie gruntownie.** Gdyby tę sprawę postawić jako zasadniczą, to program nauczania gimnastyki zmusiłby nauczycieli w. f. do przeprowadzania lekcji w kostiumach gimnastycznych i do demonstrowania zasad poszczególnych konkurencji samemu.

Nie wiem, jak jest w Polsce, ale u nas, w Karwinie, wielu nauczycieli przeprowadza gimnastykę w ubraniach, a często dla ułatwienia sobie pracy daje chłopcom piłkę i... „grajcie sobie". Gdyby zaś program przewidywał gruntowniejsze nauczanie lekkoatletyki, siłą rzeczy powstać by musiały rzutnie, skocznie i inne urządzenia w każdej nawet najmniejszej szkole wiejskiej.

Wszelkie te urządzenia byłyby dostępne nie tylko podczas lekcji gimnastyki, ale również podczas pauz i po lekcjach, a jeżeli je dobrze zaopatrzyć w niezbędne stojaki, poprzeczki, taśmy itp., można byłoby liczyć, że lekkoatletyka zostanie spopularyzowana, a co za tym idzie podniesie się jej poziom.

Dalszym krokiem byłoby urządzanie możliwie często zawodów międzyszkolnych, choćby tylko korespondencyjnych. Uczniowie, którzy poznają dobrze lekkoatletykę i polubią ją, na pewno po skończeniu szkoły i rozpoczęciu pracy zawodowej nie skończą ze sportem.

MIĘDZYZRZESZENIOWE DRUŻYNY

Niewyczerpanym źródłem nowych talentów może i powinno być SPO. Posiadając sprawozdania z prób, można stwierdzić, którzy ze zdających normy osiągają wyniki choćby ostatniej klasy. To są właśnie te talenty, których szukamy. Tymi młodymi zawodnikami należy się zaopiekować i spróbować zmontować z nich drużynę, choćby na razie na szczeblu powiatu.

I tu należałoby się zdecydować na bardzo zasadnicze posunięcie. Do takiej drużyny lekkoatletycznej wchodzić powinni zawodnicy bez względu na zrzeszenie. Wszystko jedno, czy zawodnik należy do Kolejarza, do Stali czy do LZS — w lekkoatletyce startuje w drużynie wspólnej.

Ograniczanie się bowiem do własnego zrzeszenia możliwe jest dziś w piłce nożnej czy w siatkówce. W lekkoatletyce natomiast, gdzie drużyna jest znacznie liczniejsza i musi posiadać jaki taki poziom sportowy, koło czy LZS nie może na ogół skompletować drużyny pełnej i w rezultacie albo rozgrywa się tylko niektóre konkurencje, albo poziom jest katastrofalnie niski, albo co najczęściej — nie rozgrywa się spotkań wcale.

Mam tu na myśli, oczywiście drużyny seniorów, juniorów bowiem każde koło sportowe powinno wychowywać już we własnym zakresie.

Obecnie organizowane są tylko biegi na przełaj, albo powiatowe mistrzostwa. Te zaś rozgrywane są raz, a najwyżej dwa razy w sezonie. W efekcie lekkoatleci nie mają się gdzie wyżyć, nikt i nic ich nie pobudza do sumiennych, stałych treningów, bo po prostu nie widzą większych nadziei na start. Powstanie zaś proponowanych przeze mnie drużyn dałoby o wiele więcej możliwości startów w silnej konkurencji.

FOTOGRAFIA, KTÓRA UCZY

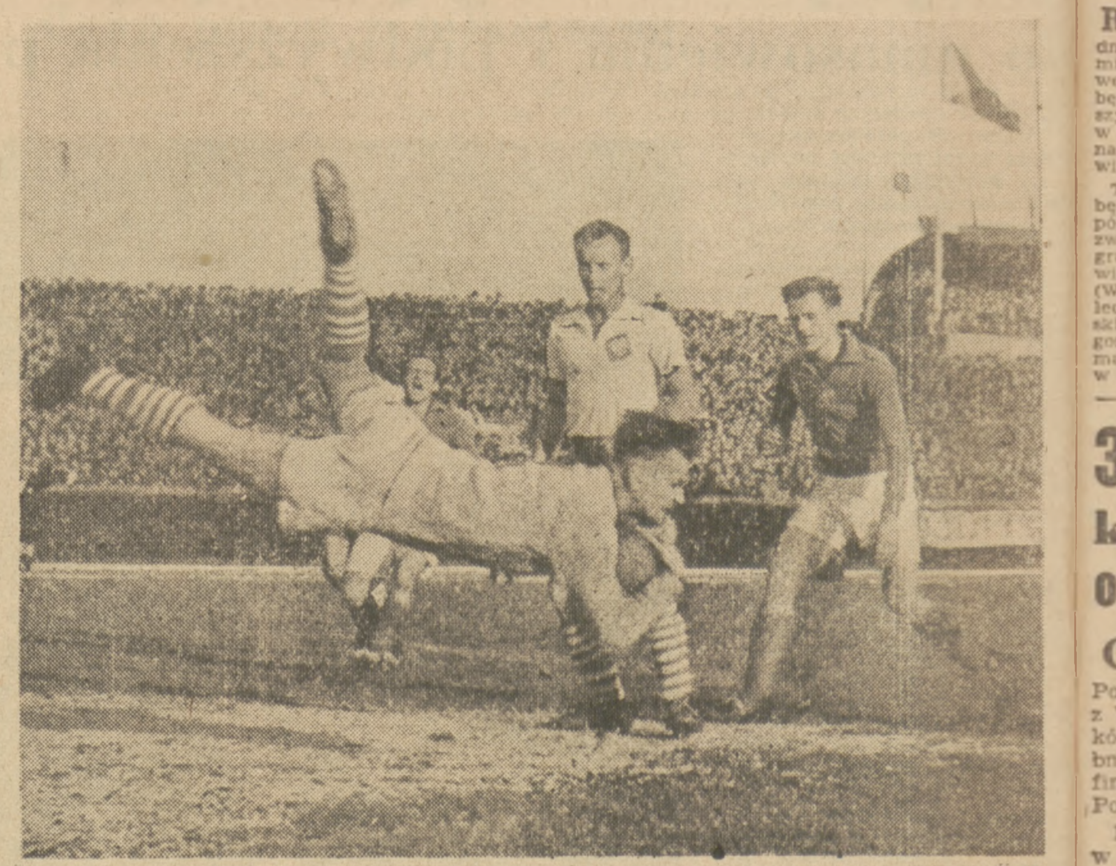
Jest jeszcze problem, który na prowincji jest nader palący, a mianowicie sprawa instruktorów. Prowincjonalny zawodnik nie może być pod opieką fachowego trenera, bo tych trenerów jest ciągle za mało. Uważam, że tu wiele pomóc by mogły filmogramy poszczególnych konkurencji, demonstrowane przez czołowych zawodników, które byłyby zamieszczane w popularnych tygodnikach ilustrowanych.

Filmogram taki zawierać powinien dokładny opis poszczególnych faz danej dyscypliny, a obok tego recepty treningów i sportów dopełniających. Taki sposób instruktażu byłby na pewno bardzo cenny dla terenu, który bardzo rzadko ma do czynienia z prawdziwymi trenerami, a kto wie, czy nie byłby cennym nawet dla czołówki.

Wracając do sprawy proponowanej przeze mnie drużyny, dalszym krokiem do upowszechnienia lekkoatletyki byłoby urządzanie dla takich drużyn wspólnych obozów kondycyjno-treningowych, które byłyby połączone z kursami sędziowskimi lub organizatorów SPO.

Może zresztą projekty moje nie są nowością, może już się o nich mówi, albo nawet wykonuje, tylko ja jeszcze o tym nie wiem. Jeżeli jednak nawet tak jest, to może tych kilka moich uwag przyczyni się jednak do rozwoju polskiej lekkoatletyki.

Józef Brzóska
Karwina — CSR





Dwa momenty ze spotkań Polska — CSR w Pradze: u góry — Szymkowiak nakrywką łapie strzał Zdarsky'ego (pierwszy z lewej), a Bieniek pilnuje nadbiegającego Müllera; u dołu: bramkarz CSR Dolejsi wyłapuje piłkę przed nacierającym Aniołą i swoim obrońcą Koubkiem.
Foto Holubowsky - Praga

System nie zdał egzaminu

Piłkarze w poszukiwaniu nowych rozwiązań

System rozgrywek piłkarskich znalazł się zupełnie słusznie pod silnym obstrzałem całej sportowej opinii publicznej.

Stało się tak, dlatego, że o problemach piłki nożnej rozstrzygano biurokratycznie, za pomocą dekretowania, bez poprzedniego wysłuchania opinii terenu, a właściwie nawet wbrew tej opinii.

Rozgrywane w pośpiechu w 2 grupach rozgrywki I-ligowe nie dadzą nam właściwego obrazu układu sił. Spadek dwu drużyn, po jednej z każdej grupy, bardzo może je skrzywdzić, bo w rozgrywkach w jednej grupie układ sił i kolejność drużyn mogłaby być inna.

System spadku drużyny z województw, które mają większą ilość zespołów w II lidze jest niezrozumiały.

Przecież nie chodzi o to aby w województwach, które rozwijają sport piłkarski wszerz i podnoszą swój poziom, rozwój piłkarstwa na gwałt powstrzymać. Czy zastanowiono się, jaką wielką krzywdę wyrządzi się drużynie, która będąc w swej grupie bardzo daleka od spadku, musi II ligę opuścić, czy zastanowiono się, ile przez to niweczy się intensywnej, ofiarnej pracy społecznej?

Jestem ciekawy, co by powiedziała Sekcja Piłki Nożnej GKKF, gdyby ktoś wystąpił z projektem, aby I ligę opuściła drużyna z Krakowa względnie ze Śląska, bo Kraków i Śląsk mają w I lidze za dużo drużyn?

Jeśli zamierzeniem było, aby w II lidze startowała zasadniczo tylko jedna drużyna z województwa, to trzeba było znieść II ligę, przeprowadzić rozgrywki wojewódzkie i dopiero potem z mistrzów wojewódzkich powołać nową II ligę.

Opracowując nowy system rozgrywek należy pamiętać aby rozgrywki te (I liga, II liga, mistrzostwa woj.) traktować nie oddzielnie a w powiązaniu ze sobą, by stworzyć system logicznie ze sobą wiążących się rozgrywek.

Moim zdaniem w bieżącym roku ze względu na popełniony błąd należy bezwzględnie zrezygnować ze spadku z I ligi dwóch drużyn (a co najwyżej dopuścić do spadku jedną, po rozgrywce ostatnich drużyn grup), a za to w przyszłym roku mogłyby spaść 2 drużyny.

Ilość drużyn II-ligowych winna być utrzymana (żadna drużyna w bieżącym roku nie spadłaby) z dołączeniem trzech (gdyby z I ligi spadła tylko jedna drużyna) względnie czterech drużyn (gdyby żadna z I ligi nie spadła) z rozgrywek między mistrzami wojewódzkimi — z tym, że w 1953 r. spadłyby po 2 drużyny z każdej grupy.

Uważam, że ilość 40 drużyn w II lidze bynajmniej nie jest za duża. Bądź co bądź system rozgrywek II-ligowych przyczynił się poważnie dla podniesienia średniego poziomu polskiej piłki nożnej, a tylko przez jak największy wzrost dobrych, średnich drużyn będziemy mogli na tej bazie podnosić poziom czołówki.

Natomiast walki rezerw I ligi są rzeczywiście zbyteczne; lepiej by drużyny te walczyły w klasie wojewódzkiej nawet z ew. prawem awansu do II ligi, co byłoby doskonałym bodźcem do pracy nad rezerwami.

Jeśli sekcja Piłki Nożnej GKKF chce szczerze naprawy stanu naszego piłkarstwa, to musi przyznać się do swoich błędów (m. in. wyżej omówionych) otwarcie i uczciwie tak jak uczy nas marksizm-leninizm i w porę je naprawić.

Musimy dążyć do usprawnienia i ulepszenia metod kierownictwa naszego sportu w każdej dziedzinie, musimy wypracować taki system rozgrywek w piłkę nożną (tego najpopularniejszego sportu w Polsce), któryby znalazł uznanie w szerokich masach sportowców - robotników.

S. Milewski
Bydgoszcz

Nie można zamykać w piłkarstwie możliwości awansu

JESTEM przewodniczącym Ludowego Zespołu Sportowego w Bychlewie pow. Łask, woj. łódzkie. Zespół mój zdobył I miejsce w piłce nożnej w klasie IV grupy pabianickiej. Chciałbym się dowiedzieć, co dalej będzie robił mój zespół, bowiem jak się dowiaduję, Sekcja Piłki Nożnej GKKF wydała zarządzenie, że rozgrywki w przyszłym roku mają się odbywać tym samym systemem, jaki obowiązywał w roku bieżącym tzn. z podziałem na 4 klasy, bez prawa awansu do klasy wyższej i ewentualności spadku do klasy niższej (z wyjątkiem awansu z klasy I do II ligi).

Czy ten system jest dobry? — Moim zdaniem nie. Czy drużyna, która zdobyła pierwsze miejsce w danej klasie i nie rozgrywała nawet spotkań o wejście do klasy wyższej będzie grała w piłkę z takim samym zapałem w roku następnym? Na pewno nie.

Z mojego doświadczenia wiem, że w sytuacji, kiedy zawodnicy będą wiedzieli, że nie awansuje się do wyższej klasy i nie spada do niższej, to na pewno zobojętnieją, stracą chęć do grania w piłkę, nie będą się starali wygrać tego czy innego spotkania, przestaną uczęszczać na treningi, a przez to obniży się ogromnie poziom gry.

W regulaminie napisane jest, że prawo udziału w rozgrywkach w danej klasie uzależnione jest od ilości zgłoszonych drużyn.

Częściowo jest to słuszne, że za owocną pracę nad umasowieniem piłki nożnej danemu kołu należy się, aby brało udział w tej czy innej klasie, ale umasowienie nie idzie przecież w ten sposób w parze z podniesieniem poziomu gry w piłkę nożną.

W praktyce wygląda to tak: Kilka kół „czuło" się mocno pod względem finansowym i wzięło sobie za punkt honoru grać w klasie I. Zwerbowano odpowiednią ilość zawodników i zgłoszono ich do rozgrywek. Chcąc grać w pierwszej klasie, koło musi posiadać minimum 44 zawodników. Początkowo dane koło mogło posiadać tylu, a nawet i więcej zawodników, lecz z biegiem czasu bardzo często ilość zawodników malała i nie dochodziła nawet do 44 osób. Niektórzy więc zawodnicy musieli grać niekiedy w dwóch spotkaniach tego samego dnia, żeby nie oddać 1:4 w. o., bowiem groził im spadek do klasy niższej.

Duża część zawodników, wiedząc, że ich koło nie posiada więcej zawodników, bardzo często opuszcza treningi lub nie stawia się na spotkania, wiedząc, że im za to nic nie grozi z dwóch powodów: po pierwsze, że nie ma ich kto zastąpić, po drugie, że i tak nie spadną do klasy niższej, ani nie wejdą do klasy wyższej. Czy taki stan poprawi poziom gry? A że istnieje on faktycznie można przytoczyć wiele przykładów.

Jak już wspomniałem zespół mój zdobył pierwsze miejsce w klasie IV i na drugi rok znów będzie grał w tej samej klasie, bowiem nie stać nas na zorganizowanie 4 drużyn (obecnie mamy jedną drużynę seniorów i jedną trampkarzy), ponieważ wieś nasza ma mało mieszkańców, a poza tym posiadamy tylko 18 par butów piłkarskich, i nie mamy nadziei na otrzymanie większej ilości.

Z tego wynika, że zawsze będziemy grać w tej samej klasie, a nigdy w klasie drugiej czy pierwszej. W takich warunkach niemożliwe jest, aby podniósł się poziom naszego zespołu, lub wyłonił się jakiś talent, który mógłby zasilić naszą reprezentacyjną drużynę wojewódzką czy państwową.

W podobnej sytuacji znajduje się bardzo wiele drużyn w Polsce, które z pełnym powodzeniem mogłyby grać w klasie wyższej, lecz nie mogą z tych samych powodów, co my.

Uważam, że należy jak najprędzej stworzyć przynajmniej dwie klasy wojewódzkie z prawem awansu do klasy wyższej i spadku do klasy niższej, podobnie jak to zrobili bokserzy.

Edward Grambor
przew. LZS Bychlewo
pow. Pabianice

Do Czytelników

OTRZYMALIŚMY nową partię listów i artykułów nadesłanych do redakcji w związku z dyskusją poolimpijską „Przeglądu Sportowego".

Za ciekawe i cenne uwagi dziękujemy: Tadeuszowi Mroczkowi z Krakowa, kol. Leszczyńskiemu z Warszawy, Adamowi Chomiczowi z Wolsztyna, Ludwikowi Suligowskiemu z Bydgoszczy, Antoniemu Krajewskiemu z Łodzi, Janowi Janowskiemu z Gdańska, Edwardowi Grambor z Pabianic, Edmundowi Osysko z Lublina, Jerzemu Augustynowiczowi z Warszawy, Zbigniewowi Bryczkowskiemu z Lublina, Bronisławowi Szymczakowi z Konina, Władysławowi Zakrzewskiemu z Ostrowca, Krzysztofowi Sztajnertowi z Chorzowa, Janowi Krygierowi z Fordonu, Marianowi Maniarskiemu z Wrocławia, Antoniemu Krzyńskiemu z Warszawy.

Julian Neuding, przewodniczący Sekcji Boksu GKKF

Nowy system rozgrywek pięściarskich przyczyni się

do umasowienia i podwyższenia poziomu sportu polskiego

JUŻ w najbliższych dniach, a ściślej 28 października zabrzmią w całym kraju pierwsze gongi zwiastujące początek sezonu bokserskiego na rok 1952/53 i rozpoczynające ciężkie boje ligowe.

O zaniechaniu zeszłorocznego systemu rozgrywek tzw. „zrzeszeniowych" i powrocie do systemu prowadzonych poprzednio mistrzostw drużynowych I i II ligi, prasa już donosiła. Warto jednak zastanowić się nad powodami które skłoniły sekcję boksu GKKF do wprowadzenia systemu lig, jak również omówić zadania jakie stoją przed aktywem bokserskim w nadchodzącym sezonie.

Poważnym błędem popełnionym przez sekcję boksu GKKF było niezasięgnięcie opinii terenu przed rozpisaniem mistrzostw zrzeszeniowych. I to oderwanie się od dolnych ogniw tj. od sekcji boksu WKKF-ów i kół bokserskich spowodowało znaczne straty dla naszego pięściarstwa.

Sekcja boksu GKKF zasugerowana zadaniem jak najlepszego przygotowania czołówki do zbliżającej się Olimpiady niedostatecznie zatroszczyła się o szeroką rzeszę pozostałych pięściarzy przez stworzenie dla nich interesujących i zachęcających rozgrywek.

Mimo, że cel został osiągnięty (tzn., że czołówka do rozgrywek olimpijskich była należycie przygotowana), doświadczenia minionego sezonu wskazały nam, że na obecnym etapie rozwojowym nie należy wprowadzać systemu zrzeszeniowego.

Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że Zrzeszenia nie potrafiły jeszcze wychować swoich działaczy, trenerów i zawodników w duchu szczerego przywiązania dla barw Zrzeszenia. I głównie dlatego miały miejsca znaczne ilości walkowerów, gdyż ani działacze, ani trenerzy nie byli zainteresowani w należytym przygotowaniu podopiecznych pięściarzy, których wystawiano do składu reprezentacyjnego Zrzeszenia.

ZREZYGNOWALIŚMY Z PATRIOTYZMU LOKALNEGO

Rozwój sportu, nie tylko boksu, ale każdej innej dyscypliny, uzależniony jest przede wszystkim od wkładu pracy aktywu na szczeblu najniższym — terenowym, od pracy działaczy w poszczególnych kołach sportowych. Od ich zapału, od ich aktywności i od ich zdolności uzależniony jest rozwój tej młodzieży, którą oni zbierają, szkolą i której wpajają zamiłowanie dla danej dyscypliny sportowej.

Ale ambicja każdego działacza społecznego (a na takich przede wszystkim się opieramy), jest stworzyć na swoim terytorium w tym ogniwie, gdzie dany działacz pracuje, silny zespół, który należy poprowadzić na wyższy szczebel.

Wskutek wprowadzenia mistrzostw zrzeszeniowych — działaczom społecznym w kołach bokserskich został odebrany najpoważniejszy bodziec, jakim jest patriotyzm lokalny. Nie widząc przed swoim kołem perspektywy awansu, a czując jednocześnie żal do „dalekiego" kierownictwa zrzeszenia, które „eksploatuje" ich wychowanków, działacze opuścili się bardzo w pracy, nie wykazując nawet minimum tej energii i zainteresowania, jakie okazywali, gdy w grę wchodziło dobro ich ogniwa (sekcji bokserskiej).

To było przede wszystkim powodem, który pociągnął za sobą bezbarwnie i anemicznie przeprowadzone rozgrywki drużynowe o Puchar WKKF-ów, oraz zmniejszenie zainteresowania zawodami między kołami i spotkaniami międzymiastowymi.

Oceniając powagę sytuacji w boksie, prezydium sekcji



Na ringu w Hali Mirowskiej podczas turnieju bokserskiego w ramach Spartakiady ZS Gwardia.
Foto CAF

boksu GKKF postanowiło zrezygnować w najbliższej przyszłości z mistrzostw zrzeszeniowych i wprowadzić taki system rozgrywek drużynowych, który by zmobilizował jak najszerszy aktyw działaczy, trenerów i jak najwięcej zawodników do wzmożonej pracy oraz stworzył możliwości awansu i zdobywania klas sportowych.

W tej sytuacji najszczęśliwszą wydawała się koncepcja „lig". Do rozpracowania koncepcji sekcja boksu GKKF przystąpiła we właściwym czasie z końcem ubiegłego roku kalendarzowego.

Niemniej, korzystając ze smutnego doświadczenia nienależytego przedyskutowania poprzednich rozgrywek zrzeszeniowych, sekcja boksu GKKF już na początku bieżącego roku zwróciła się do szerokiego aktywu (do wszystkich sekcji boksu WKKF-ów, kół bokserskich i Rad Gł. Zrzeszeń), przedstawiając swoją koncepcję i prosząc o przedyskutowanie problemu i przedstawienie wniosków. Poza tym zwołano szereg konferencji z udziałem przedstawicieli Rad Głównych Zrzeszeń, prasy i aktywistów miejscowych. Sprawa stała również na specjalnie zwołanych konferencjach Rady Trenerów Sekcji Boksu GKKF.

BŁĄD ZOSTAŁ NAPRAWIONY, WYKORZYSTALIŚMY GŁOSY TERENU

W wyniku szeroko prowadzonej w terenie akcji dyskusyjnej, wpłynęły do sekcji boksu GKKF bardzo ciekawe materiały i wnioski świadczące o słuszności takiego stawiania zagadnienia.

Mimo, że nie wszystkie ogniwa organizacyjne odpowiedziały na apel sekcji boksu GKKF jednak niektóre z nich jak: sekcje boksu WKKF — Bydgoszcz, Kraków, Katowice i Koszalin nadesłały bardzo ciekawe materiały i wnioski, które się wyłoniły podczas przeprowadzanych dyskusji. Niektóre materiały okazały się bardzo cenne, gdyż poza systemem rozgrywek poruszały niejednokrotnie szereg bolączek i trudności w pracy, dotychczas przez władze sportowe nie zauważonych.

PROSIMY WSZYSTKICH AKTYWISTÓW O RADY I UWAGI

W dyskusji zabierali również głos obserwatorzy, którym dobro boksu leży na sercu. Bardzo np. ciekawy i wartościowy materiał omawiający przyczyny upadku boksu na Śląsku wpłynął od ob. Ferdynanda Rymarza z Bielska.

Nie znam osobiście ob. Rymarza, nie wiem również czy zajmuje jakieś aktywne stanowisko w sporcie śląskim, niemniej mogę stwierdzić, że treść jego pisma świadczy o tym jak bardzo drogim jest dla niego rozwój sportu bokserskiego. Chciałbym w tym miejscu podziękować ob. Rymarzowi i innym za podzielenie się z sekcją boksu GKKF swoimi spostrzeżeniami i uwagami oraz poprosić ich o dalszą współpracę, która niewątpliwie przyczyni się do dokładniejszego poznania bolączek terenu i umożliwi udzielenie pomocy we właściwym czasie i formie.

W przeważającej ilości dyskutanci wypowiedzieli się za wprowadzeniem systemu rozgrywek drużynowych, opartych na I i II lidze poprzez mistrzostwa na szczeblu powiatowym i wojewódzkim.

NOWY SYSTEM

Pewną trudność stanowiła kwestia zaszeregowania poszczególnych kół bokserskich do I i II ligi.

Postanowiono za punkt wyjściowy przyjąć sytuację w układzie sił z roku 1951 tj. w chwili przerwania rozgrywek ligowych. Niemniej, zdając sobie sprawę z faktu, że tymczasem powstało wiele nowych, silnych ośrodków pięściarskich (OWKS i Gwardia Kraków, Unia Piotrków i inne), postanowiono powiększyć II ligę do 18 kół z podzieleniem na 3 grupy terenowe (dawniej II liga liczyła 12 klubów w 2 grupach). W lidze I pozostawiono stan poprzedni, tj. sześć kół, które poprzednio znajdowały się w I lidze.

Stawiając przed sobą poważne zadania w dziedzinie umasowienia sportu pięściarskiego, przy jednoczesnej poprawie poziomu, zadania wyeliminowania istniejących jeszcze dotychczas tzw. wędrówek zawodników z jednego zrzeszenia do drugiego, oraz umożliwienia zawodnikom zdobywanie klas — sekcja boksu GKKF opracowała i po przedyskutowaniu z przedstawicielami Rad Głównych Zrzeszeń zatwierdziła „Regulamin Drużynowych Mistrzostw Polski w boksie na rok 1952/53".

Regulamin wnosi szereg nowych momentów, z którymi warto się zapoznać, a mianowicie m. in.:

...wprowadza się następujący system zawodów drużynowych: szczebel powiatowy — Mistrzostwa Drużynowe Powiatu; szczebel wojewódzki — Mistrzostwa Drużynowe Województwa; szczebel centralny — Mistrzostwa I i II ligi.

...Drużyna, która zajmuje pierwsze miejsce w drużynowych mistrzostwach powiatowych awansuje do klasy wojewódzkiej.

...Mistrzostwo Drużynowe Klasy Wojewódzkiej zdobywa drużyna, która uzyskała największą ilość punktów, zdobywając jednocześnie prawo uczestniczenia w zawodach o wejście do II ligi. Drużyna, która zdobyła najmniejszą ilość punktów i znalazła się na ostatnim miejscu tabeli drużyn klasy wojewódzkiej spada do klasy powiatowej.

...W zawodach o wejście do II ligi biorą udział mistrzowie klasy wojewódzkiej poszczególnych WKKF...

...Zawodnicy, którzy startowali dwukrotnie w zawodach I lub II ligi nie mają prawa startować w zawodach o wejście do II ligi...

...Zawody o wejście do II ligi rozgrywane są w 3 grupach systemem pucharowym...

...Drużyna, która w danej grupie zajęła pierwsze miejsce wchodzi do II ligi.

...do II ligi zalicza się 18 drużyn podzielonych na trzy grupy...

...drużyny zaliczone do II ligi muszą posiadać drużynę w klasie wojewódzkiej lub powiatowej...

...mistrzowie poszczególnych grup walczą o mistrzostwo II ligi systemem punktowym.

...awans do I ligi uzyskuje mistrz II ligi...

...Drużyna, która zdobyła II miejsce (wicemistrz II ligi) rozgrywa kwalifikacyjne spotkanie o wejście do I ligi z drużyną, która zajęła piąte miejsce w mistrzostwach I ligi.

...Drużyny, które zdobyły ostatnie miejsca w swoich grupach spadają do klasy wojewódzkiej, a na ich miejsca wchodzą 3 pierwsze drużyny z rozgrywek o wejście do II ligi.

...Drużyny startujące w I lidze muszą posiadać drużynę w klasie wojewódzkiej lub powiatowej.

...Mistrzostwo I ligi i tytuł Drużynowego Mistrza Polski zdobywa drużyna, która uzyskała największą ilość punktów w rozgrywkach I ligi, plus dodatkowe punkty uzyskane za start rezerwy w klasie wojewódzkiej.

...Drużyna, która uzyskała najmniejszą ilość punktów i zajęła ostatnie miejsce w tabeli spada do II ligi.

...Drużyna, która zajęła piąte miejsce w tabeli rozgrywek I ligi, rozegra kwalifikacyjne spotkanie o pozostanie w I lidze z wicemistrzem II ligi.

Paragraf IV uniemożliwia zawodnikom przed końcem rozgrywek drużynowych przejście do innego zrzeszenia, bez względu na jakim szczeblu by nie brali w nich udziału.

W paragrafie V czytamy — ...W mistrzostwach drużynowych poszczególnych szczebli, mogą brać udział tylko zawodnicy sklasyfikowani oraz zgłoszeni do sekcji boksu.

Paragraf ten zmusi kierownictwo kół do załatwiania formalności klasyfikacyjnej i uniemożliwi wstawianie do składu (dla zatykania dziur) zawodników nie przygotowanych.

Dla wyrównania poziomu zawodników startujących w rozgrywkach na poszczególnym szczeblu, regulamin przewiduje, że w drużynie I-ligowej muszą walczyć zawodnicy posiadający klasę mistrzowską I lub II, przy czym ilość zawodników posiadających II klasę nie może przekraczać pięciu.

Zawodnicy startujący w II lidze muszą posiadać klasę I, II lub III z tym, że w skład zespołu nie może wejść więcej jak pięciu zawodników klasy III.

Zespół startujący na szczeblu wojewódzkim może składać się z zawodników klasy I, II lub III. Na szczeblu powiatowym startują zawodnicy klasy III oraz zawodnicy, którzy z uwagi na wiek przekroczyli już klasę młodzieżową, a nie posiadają jeszcze III klasy.

Jak z powyższego wynika, zadania postawione przed całym aktywem pięściarskim są bardzo poważne, a powodzenie tych rozgrywek uzależnić należy przede wszystkim od wkładu pracy szerokiego aktywu społecznego, od należytego zrozumienia przez nich konieczności podnoszenia na wyższy poziom pracy organizacyjnej i szkoleniowej.

Do realizacji zadań stojących obecnie przed sportem pięściarskim konieczna jest:

1 **Pełna mobilizacja szerokiego aktywu społecznego od ogniw najniższych do ogniw nadrzędnych włącznie.**

2 **Szeroka popularyzacja sportu pięściarskiego dla zainteresowania dalszych tysięcy młodzieży tym pięknym i męskim sportem.**

3 **Intensywne szkolenie młodych kadr dla wychowania rezerw.**

4 **Podniesienie na wyższy poziom szkolenia i doszkalania trenerów, instruktorów i sędziów bokserskich.**

5 **Otoczenie należytą opieką terenowych kół bokserskich przez Rady Główne Zrzeszeń — zaopatrzenie w sprzęt, kostiumy i zapewnienie wartościowych trenerów.**

6 **Objęcie należytą opieką kół bokserskich przez miejscowe Rady Narodowe — udzielenie pomocy w korzystaniu z pomieszczeń treningowych i sal widowiskowych.**

7 **Zwiększenie troski o zawodników - wyczynowców przez kierownictwo koła i stworzenie im warunków umożliwiających i zachęcających do uprawiania sportu pięściarskiego.**

8 **Zwiększenie dbałości o zdrowie zawodnika-wyczynowca, niedopuszczanie do zbytniej eksploatacji przez częste starty, nie zezwalanie na start z niewyleczoną kontuzją, niezezwalanie na sztuczne zrzucanie lub dobijanie wagi (może mieć miejsce przy kombinowaniu składu drużyny).**

Sekcja boksu GKKF zdaje sobie sprawę z tego, że będą w początkowym okresie pewne trudności organizacyjne, że nie we wszystkich powiatach będą jeszcze w bieżącym roku organizowane mistrzostwa na szczeblu powiatowym, że nie wszystkie koła zdołają w pierwszym okresie zmobilizować i wystawić pełne dziesiątki i dostatecznie wyszkolone rezerwy, przez co gdzieniegdzie mogą mieć miejsca walkowery, że wiele kół bokserskich będzie miało trudności z uzyskaniem sali widowiskowej dla przeprowadzenia zawodów, że tu i ówdzie nie potrafią dać zawodom odpowiedniej oprawy organizacyjnej i... wiele jeszcze innych „że".

Niemniej jestem przekonany, że przy odpowiednim wysiłku i przy pełnym wykonaniu w/w postulatów, uda się wszystkie trudności przezwyciężyć i w rozwoju sportu bokserskiego uczynić duży krok naprzód.

II liga bokserska startuje w niedzielę

W najbliższą niedzielę, 28 września rozpoczną się pierwsze boje w II lidze bokserskiej. Jak donosiliśmy, w tym roku II liga będzie składała się z 18 drużyn, podzielonych na trzy grupy.

Jak wypadną te pierwsze walki i czy odbywać się będą na właściwym poziomie? Na to pytanie jest dziś przedwcześnie odpowiedzieć. Mamy nadzieję, że wspólny wysiłek zawodników, trenerów i działaczy przyczyni się do tego, że znacznie powiększona II liga stanie się jednym z elementów dążących do umasowienia pięściarstwa w Polsce.

A oto pierwsze mecze i obsada sędziowska:

OPOLE: Kolejarz Opole — Ogniwo Bielsko; w ringu mgr Kowalski (Pozn.), punkty: Kasprzyk (Wa), Anioła (Wr.) Ćwikliński (Śl.).

BYDGOSZCZ: OWKS Bydgoszcz — Stal Pozn.; w ringu: Snowacki (Gd.), punkty: Pilarski (Wa), Kubiak A. (Ł), Golański (Ł).

ZABRZE: Górnik Zabrze — Unia Piotrków; w ringu Gronowski (Wa), punkty: Krasuski (Wa), Bohdanowicz Kl. (Kr.), Kamizela (Wr.).

ŁÓDŹ: Włókniarz Łódź — Kolejarz Warszawa; w ringu Tkocz (Śl.), Punkty: Karski (Wa), Misiorny M. (Pozn.), Łukaszewski (Śl.).

POZNAŃ: Gwardia Pozn. — OWKS Kraków; w ringu Kubiak II (Ł), punkty: Keszuliński (Wa), Kubik (Szcz), Twardowski W. (Ł).

WROCŁAW: Gwardia Wrocław — Gwardia Kraków; w ringu Twardowski K. (Ł), na punkty: Szostakowski (Wa), Matura (Śl.), Kosowski (Pozn).

I liga wznawia rozgrywki

Po emocjach meczów międzypaństwowych z CSR i NRD piłkarze wracają na własne podwórko, by w dalszym etapie walczyć o punkty w I lidze. W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania (na pierwszym miejscu gospodarze a w nawiasach sędziowie prowadzący rozgrywki):

Unia Chorzów — Kolejarz Poznań (Fronczyk, Kulczyk, Podlacki — Kraków).

Kolejarz W-wa — Ogniwo Kraków (Cober, Kołodziej, Duda — Katowice).

Budowlani Gdańsk — Budowlani Chorzów (Bukowski, Król, Kiljan — Kielce).

Gwardia Kraków — Górnik Radlin (Przybysz, Łapczyński, Lewandowski — Bydgoszcz).

Ogniwo Bytom — CWKS (Szperling, Pogodziński, Olejnik — Łódź).

Włókniarz Łódź — OWKS Kraków (Szlajfer, Wyrwa, Krocpicki — Szczecin).

Kameleonowa forma drużyn spędza sen z powiek niejednemu kibicowi. Jedynie tylko zwolennicy Ogniwa Bytom i CWKS mogą jeszcze być mniej więcej pewni swych zespołów. I tak się właśnie składa, że w nadchodzącą niedzielę ci dwaj przeciwnicy spotkają się w Bytomiu.

W cieniu bytomskiego meczu toczyć się będą pozostałe spotkania, w których poza meczem Włókniarz Łódź — OWKS Kraków faworytami są raczej gospodarze.

GRUPA I.

1.	Budowlani Gdańsk	6:2	10:5
2.	Kolejarz Poznań	5:3	7:6
3.	Unia Chorzów	4:4	8:7
4.	Ogniwo Kraków	4:4	1:5
5.	Budowlani Chorzów	3:5	6:9
6.	Kolejarz W-wa	2:6	6:6

rezerwy

1.	Ogniwo Kraków	8:0	18:4
2.	Unia Chorzów	5:3	10:11
3.	Kolejarz W-wa	5:3	6:7
4.	Kolejarz Poznań	2:6	5:7
5.	Budowlani Chorzów	2:6	6:9
6.	Budowlani Gdańsk	2:6	5:12

GRUPA II.

1.	CWKS	7:3	14:6
2.	Ogniwo Bytom	6:2	6:3
3.	OWKS Kraków	4:4	5:5
4.	Gwardia Kraków	3:5	5:7
5.	Górnik Radlin	3:7	7:10
6.	Włókniarz Łódź	3:5	4:10

rezerwy

CWKS — Górnik Radlin 6:1 (3:1)

CWKS — Gwardia Kraków 0:0

1.	CWKS	9:1	19:2
2.	Gwardia Kraków	6:2	13:6
3.	OWKS Kraków	4:4	10:6
4.	Górnik Radlin	4:6	7:14
5.	Włókniarz Łódź	3:5	7:17
6.	Ogniwo Bytom	0:8	1:12

W drugiej Lidze odbędą się następujące spotkania:

Gwardia Białystok—Spójnia W-wa (sędzia Michalewski).

Górnik Zabrze — Górnik Radzionków (Fischer).

Gwardia Słupsk—Kolejarz Gdańsk (Szumlas).

Górnik Knurów — Górnik Bytom (Maruszewski).

Kolejarz Olsztyn — Spójnia Tomaszów (Szulc).

Stal Sosnowiec — Stal Zielona Góra (Hasselbusch).

OWKS Bydg. — Kolejarz Leszno (Skwarek).

Lotnik W-wa — Włókniarz Widzew (Warzecha).

OWKS Lublin — Włókniarz Krosno (Staroniak).

Stal Poznań — Gwardia Bydgoszcz (Nalepa).

stp

Vesely zwyciężył w wyścigu „Na granicę bratniej Polski"



Vesely, a za nim Peric i Nesl na trasie wyścigu kolarskiego „Na granicę bratniej Polski".

PRAGA (kor. wł.) Trzeci doroczny wyścig kolarski „Na granicę bratniej Polski" na trasie Mlada Boleslav — Spindlerów Młyn — Mlada Boleslav zakończył się po raz trzeci zwycięstwem doskonałego Vesely'ego. Drugie miejsce zajął Peric.

Na półmetku w Spindlerowym Młynie odbyło się przyjacielskie przyjęcie z udziałem attaché prasowego Ambasady RP w Pradze — Zieleńskiego, któremu przewodniczący Rady Zakładowej Fabryki Samochodów AZNP w Mlada Boleslav W. Koci wręczył pamiątkowy adres dla robotników Zakładów Ursus w Warszawie.

Uroczysta inauguracja roku szkolnego w Technikum w Gdańsku

W Technikum Wychowania Fizycznego w Gdańsku odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. Na uroczystość przybył dyrektor Biura Szkolnego GKKF — Gutowski oraz przedstawiciele: partii, ZMP, władz szkolnych i WKKF.

Powstałe w bieżącym roku Technikum W. F. w Gdańsku stanowi wraz z Technikum w Szczecinie i Katowicach, pierwsze tego rodzaju uczelnie w Polsce. Technikum dysponuje własnym budynkiem (dawny wojewódzki ośrodek szkolenia sportowego), wyposażonym w nowoczesne urządzenia. Istniejąca przy Technikum bursa mieści 87 uczniów.

Na ogólną ilość 139 przyjętych w roku bieżącym uczniów (w tym 43 dziewcząt) 79 jest pochodzenia robotniczego, a 27 chłopskiego. Młodzież, przybyła do Technikum z całej Polski, jest zachwycona idealnymi warunkami jakie spotkała w szkole.

Przed sezonem narciarskim

O planach pracy i współpracy z lekarzami

dyskutowali trenerzy i działacze

W dniach od 10 — 12 września br. odbyła się w Zakopanem kolejna narada robocza rozszerzonej Rady Trenerów Narciarstwa, w której, obok 23 osobowego kolektywu trenerskiego, wzięli udział czołowi zawodnicy oraz przedstawiciele medycyny sportowej i Sekcji Narciarskiej GKKF.

Narada ta zwołana została pod kątem współpracy trenerów z lekarzami sportowymi i ma dla narciarstwa duże znaczenie, gdyż nawiązanie ścisłego kontaktu trenerów z lekarzami sportowymi stwarza lepsze warunki dla podniesienia poziomu szkolenia i opieki nad zawodnikami.

Tematem obrad były zagadnienia, które na poprzednim posiedzeniu Rady Trenerów wysunęły się jako najważniejsze, a mianowicie:

1) brak lub niedostateczna współpraca między trenerami a lekarzami,

2) podniesienie na wyższy poziom treningu indywidualnego, a w związku z tym zagadnienie samokontroli zawodnika i kontroli lekarskiej w czasie treningu i zawodów,

3) położenie dużego nacisku na szkolenie młodzieży od lat najmłodszych,

4) wyjątkowo duża ilość wypadków narciarskich w ubiegłym sezonie.

W związku z tym zostały wygłoszone przez znanych lekarzy sportowych następujące referaty:

1) **„Współpraca trenera z lekarzem"** — dr Grochmal.

2) **„Kontrola lekarska i samokontrola zawodnika w czasie treningów i zawodów"** — dr Miller.

3) **„Nauka i trening narciarski w wieku szkolnym"** — dr Sidorowicz.

4) **„Urazowość w narciarstwie i jej przyczyny"** — dr Bocheński.

DYSKUSJA BYŁA OWOCNA

W dyskusji nad referatami poruszano cały szereg zagadnień, związanych z tematyką narady, które naświetlone przez lekarzy fachowców, pozwoliły trenerom na wzbogacenie swoich wiadomości fachowych o doświadczenia lekarzy sportowych, a tym samym oparcie swej pracy na pewniejszych podstawach.

Między innymi ustalono wprowadzenie zmian w dotychczasowych książeczkach kontroli treningów, które obecnie przewiduje się na okres 2-letni z rubrykami na: opis treningu, notowanie samokontroli, badanie sportowo-lekarskie, opis wypadków nieszczęśliwych w czasie treningów i zawodów oraz uwagi trenera.

Pokreślono duże znaczenie stosowania rozgrzewki przed zawodami i wyznaczono trenerów do opracowania form rozgrzewki dla poszczególnych konkurencji.

Ponadto postanowiono opracować programy szkolenia i kalendarz imprez dla dzieci oraz zasób ćwiczeń gimnastycznych specjalnych dla biegaczy, skoczków i zjazdowców.

W związku z wypadkami w czasie treningów i zawodów stwierdzono konieczność zwrócenia jeszcze większej niż dotychczas uwagi na dokładne przygotowanie tras i skoczni oraz podniesienie dyscypliny zawodników. Ściśle z tym wiąże się konieczność ubezpieczenia od wypadków nie tylko zawodników i trenerów, lecz również sędziów i działaczy, którzy częstokroć przy pełnieniu odpowiedzialnych funkcji w warunkach bardzo ciężkich, narażają na szwank swoje zdrowie.

LZS-y PRZYSZŁOŚCIĄ NARCIARSTWA

Jednym z punktów programu narady były sprawozdania z pracy w okresie letnim i plany pracy na okres od 1 września do 31 grudnia, które referowali trenerzy poszczególnych Zrzeszeń. Sprawozdania te wykazały, że praca przygotowawcza w lecie — mimo że wykazuje jeszcze pewne braki — na ogół uległa poprawie, specjalnie w Zrzeszeniach, które mają etatowych trenerów. Najgorzej przedstawia się sytuacja w Zrzeszeniu LZS które nie mając stałej opieki trenerskiej, nie prowadzi systematycznej pracy przygotowawczej i na tym odcinku pozostało wyraźnie w tyle w stosunku do innych Zrzeszeń.

W związku z tym Rada Trenerów stwierdziła dobitnie, że rozwój narciarstwa polskiego, zwłaszcza w konkurencjach klasycznych (bieg i skok), leży przede wszystkim we właściwej opiece nad młodzieżą zrzeszoną w LZS-ach, która swoimi dotychczasowymi wynikami wskazuje na swoje duże możliwości, jak np. LZS Barania z Wisły zdobywa w roku 1951 i 1952 drużynowe mistrzostwo Polski w kategorii juniorów, nie mając etatowych trenerów jak inne Zrzeszenia. Zagadnienie to wymaga oddzielnego, wnikliwego potraktowania i przy obecnych nowych formach organizacyjnych sportu wiejskiego oraz pomocy ze strony Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" zostanie na pewno pomyślnie rozwiązane tak dla rozwoju narciarstwa masowego, jak i jego odcinka wyczynowego.

PRACA BĘDZIE PLANOWA

Dyskusja nad sprawozdaniami pozwoliła na głębszą analizę dotychczasowej pracy i właściwe ustawienie jej w dalszym etapie przygotowań do sezonu. Z przyjemnością należy stwierdzić aktywność trenerów w kierunku wykorzystania wszelkich możliwości dla jak najlepszego przygotowania swoich podopiecznych do właściwego sezonu. Już nie ma mowy o pracy bezplanowej — przeciwnie — planuje się i to nie stereotypowo, tylko do planów wprowadza się elementy nowe, do tej pory u nas nie praktykowane.

Na przykład: dla zjazdowców zjazdy na nartach po igliwiu celem wzmocnienia pewnych grup mięśniowych nóg i przyzwyczajenia ich do pracy statycznej, dla skoczków ćwiczenia specjalne z nartami dla opanowania wąskiego prowadzenia nart i wyrobienia czucia w stawach skokowych, dla biegaczy treningi interwałowe dla wyrobienia większej szybkości i wytrzymałości szybkościowej.

W pracy swojej trenerzy narciarstwa napotykają na trudności ze strony Rad Głównych niektórych Zrzeszeń, które nie wykazują zrozumienia dla pracy trenera w okresie letnim. Na ogół przypuszcza się, że trener narciarstwa potrzebny jest dla narciarzy dopiero w zimie, ewentualnie późną jesienią i nie daje mu się latem czasu na zaopiekowanie się narciarzami. Np. Zrzeszenie „Górnik" delegowało latem trenera narciarskiego ob. Haratyka do prac w różnych dyscyplinach sportu oraz zleciło mu całokształt spraw SPO w Zrzeszeniu, podczas gdy mało doświadczeni narciarze Górnika byli pozbawieni fachowej opieki trenerskiej, co niewątpliwie odbije się ujemnie na ich wynikach w zimie.

Żałować należy, że Zrzeszenie Górnik nie znalazło czasu dla trenera Haratyka na zaopiekowanie się w okresie letnim utalentowanymi narciarzami Koniakowa, Krosna czy Wałbrzycha.

Jako przykład pod tym względem mogą posłużyć Zrzeszenia AZS, Gwardia, Kolejarz oraz CWKS, które zabezpieczają swoim narciarzom fachową opiekę przez cały rok, dając im możliwości pełnego rozwoju.

Mgr Mieczysław Kozdruń
Trener państwowy

Parę uwag i spostrzeżeń

po letnim obozie juniorów

W dniach od 24 lipca do 13 sierpnia br. odbył się w Giżycku obóz kondycyjno-szkoleniowy dla 40 czołowych narciarzy juniorów, zorganizowany przez Sekcję Narciarską GKKF. Równocześnie z kadrą juniorów brało udział w obozie 22 juniorów Zrzeszenia Sportowego LZS, których Rada Główna ZS LZS dołączyła do w/w obozu, za zgodą Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Na obóz powołani zostali juniorzy, którzy wykazali się najlepszymi wynikami na mistrzostwach Polski juniorów lub wyróżniali się specjalnymi uzdolnieniami. I tutaj **trzeba podkreślić pocieszający fakt, że obok przedstawicieli dwóch silnych okręgów — podhalańskiego i śląskiego, znaleźli się na obozie przedstawiciele okręgów dolnośląskiego, rzeszowskiego i kieleckiego. Obok znanych nazwisk, pojawiły się nowe, jak Kopyto z „Kolejarza" Wadowice, Krężelok i Janoszek z „Unii" Istebna, Wicher i Szczupłowski z „Budowlanych" Karpacz, Bocek z LZS Istebna i inni, o których dotychczas mało lub w ogóle się nic słyszało.**

Sekcja Narciarstwa GKKF, doceniając znaczenie szkolenia juniorów, rozszerzyła w tym roku liczbę powołanych do 40 i z radością należy stwierdzić, że frekwencja na obozie dopisała w stu procentach.

PRZEDE WSZYSTKIM GIMNASTYKA

Obóz mieścił się w Bazie Szkoleniowej WKKF w Giżycku nad jeziorem Mamry, mając niemal idealne warunki do przeprowadzenia programu szkoleniowego. Możliwość korzystania ze stadionu sportowego do ćwiczeń lekkoatletycznych, prób SPO, piłki nożnej (odległość 400 m), na miejscu boiska do siatkówki, równoważnie, przyrządy gimnastyczne, a przede wszystkim piaszczyste brzegi, pozwalające na wykonywanie całego szeregu ćwiczeń specjalnych, jak również plywalnia ze skocznią i duża ilość kajaków, stwarzały znakomite możliwości szkoleniowe.

Największy nacisk w szkoleniu położono na gimnastykę, w szczególności zwinnościową, akrobatyczną i specjalną, która prowadzona przez bardzo dobrego instruktora ob. Świętka z Katowic, dała duże rezultaty. Pod koniec więc obozu, wykonanie salta w przód, w tył lub przerzutów, nie było problemem dla większości uczestników, mimo że wielu z nich po raz pierwszy zetknęło się z tego rodzaju ćwiczeniami. Przy skokach z piaszczystych brzegów wyrabiali opanowanie ciała w czasie lotu i przyswajali pewne nawyki ruchowe, potrzebne do wąskiego prowadzenia nart w powietrzu, prawidłowego lądowania i ładnej pracy ramion w czasie lotu. Również przez skoki do wody wyrabiali ważne dla narciarza właściwości psychofizyczne, a przez wycieczki kajakowe wzmacniali grupy mięśniowe obręczy barkowej ramion, grzbietu i brzucha. W czasie pogadanek fachowych dyskutowano nad najważniejszymi zagadnieniami, dotyczącymi poszczególnych konkurencji, jak: przygotowanie się do sezonu w okresie letnim i jesiennym, trening na śniegu, znaczenie sportów uzupełniających i ćwiczeń specjalnych, higiena sportowca i zasadnicze wiadomości z zakresu techniki.

NOBLESSE OBLIGE

Dużo uwagi poświęcono pracy wychowawczej, gdyż okazało się, że praca w terenie nie jest na tym odcinku dostatecznie prowadzona. Niektórzy zawodnicy wykazali brak zdyscyplinowania i niewłaściwe podejście do ich udziału w obozie szkoleniowym. Później jednak zrozumieli, że obóz kondycyjno-szkoleniowy to nie „wczasy", tylko pewien etap pracy przygotowawczej do sezonu.

Członek Kadry Narodowej musi sobie w pełni zdawać sprawę z tego, że pomoc i warunki, jakie mu daje Polska Ludowa, zobowiązują go do wytężonej systematycznej pracy nad stałym podnoszeniem swoich umiejętności i wymagają od niego wzorowej postawy moralnej. Jeśli nie posiada tego poczucia obowiązku, to nie jest godnym być członkiem Kadry Narodowej. Na jego miejsce znajdą się dziesiątki innych, którzy potrafią ocenić dobrodziejstwa sportu ludowego.

By obóz w Giżycku dał pełne rezultaty, konieczna jest dalsza systematyczna praca w terenie. Zawodnicy muszą kontynuować ćwiczenia w dalszym ciągu, według otrzymanych w czasie pobytu na obozie wskazówek. Do tego potrzebna jest im pomoc ze strony Zrzeszeń, przez zapewnienie im opieki trenerskiej i możliwości korzystania z urządzeń sportowych, a przede wszystkim sal gimnastycznych. Trzeba do tej sprawy podejść poważnie i energicznie, bo do tej pory mało na tym odcinku zrobiono.

PRZYPOMINAMY LZS „BARANIA"

Dlaczego np. LZS „Barania" nie zorganizuje systematycznie prowadzonej gimnastyki dla swoich zawodników, mając na miejscu w Wiśle świetnie wyposażoną salę gimnastyczną i wysoko kwalifikowanego fachowca wychowania fizycznego? Dlaczego w szkole w Wiśle-Głębcach leży na strychu pierwszorzędny sprzęt gimnastyczny (konie, kozły, skrzynie), zamiast znajdować się w pięknej sali gimnastycznej, z której mogliby korzystać — pod nadzorem instruktora — zawodnicy LZS „Barania"?

Młodzi zawodnicy LZS „Barania" z żalem o tym mówili podczas pobytu na obozie, bo zrozumieli, jak ważnym elementem ich przygotowania do sezonu zimowego jest gimnastyka, przez którą nawet w ciągu stosunkowo krótkotrwałego obozu, w dużym stopniu podnieśli swoją sprawność osobistą.

Fakty te — i wiele innych nie przytoczonych na tym miejscu — wskazują wyraźnie, że na odcinku przygotowania narciarzy w okresie letnim i jesiennym mamy jeszcze poważne braki, które musimy jak najszybciej usunąć, jeśli chcemy podnieść wyniki na śniegu.

NIE TYLKO W ZIMIE

Zależy to przede wszystkim od zrozumienia ze strony zrzeszeń, że opieka nad narciarzami nie powinna ograniczać się tylko do sezonu zimowego. Niemniej ważna jest opieka w okresie przygotowawczym.

Opieka nad juniorami w okresie przygotowawczym jest specjalnie ważnym zagadnieniem, z uwagi na okres rozwojowy młodych organizmów, które musimy racjonalnie przygotować do wysiłków, jakie ich czekają w pełni sezonu zimowego, tzn. w okresie Mistrzostw Polski juniorów 12—15.II.53 r.

Młodzi zawodnicy muszą pamiętać, że nie wolno im trenować bezplanowo, bez kontroli trenera i lekarza. Trenerzy winni zaś szczegółowo opracować plany treningów juniorów wg wytycznych Rady Trenerów i bacznie czuwać nad ich realizacją.

Przed półfinałami o Puchar Polski

sytuacja w siatkówce stolicy

ROZPOCZYNAJĄCE się w piątek 26 bm. w czterech grupach trzydniowe półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce siatkowej drużyn kobiecych (24 drużyny) będą generalnym przeglądem naszych rezerw dla kadry narodowej. w skład której wchodzą również najlepsze siatkarki — tegoroczne wicemistrzynie świata.

Te ostatnie niewątpliwie nadawać będą ton rozgrywkom i dlatego też półfinały powinny zakończyć się zwycięstwami drużyn. w których grają nasze wicemistrzynie świata a więc: w Szczecinie — Spójni W-wa (Wojewódzka i Zieliniok: English leczy w Ciechocinku swoją moskiewską kontuzję kolana). w Bydgoszczy — Kolejarza Gdańsk (Tomaszewska, Kurtzowa i Welsyng). w Zielonej Górze — AZS W-wa (Szczawińska, Hajecówna i Kubiak-Grochowska) oraz w Łodzi — Unii Łódź (Zakrzewska).

Finałowe rozgrywki o mistrzostwo Warszawy, w wyniku których trzy warszawskie drużyny otrzymały „przydział" do grup półfinałowych o mistrzostwo Polski, zakończyły się w ub. niedzielę. Wyniki ciekawszych spotkań były następujące:

AZS W-wa (Środowisko) — AZS AWF 2:0 (15:13, 19:17), AZS W-wa — Budowlani 2:0 (15:8, 15:2), Spójnia — AZS AWF 2:0 (15:12, 15:6). AZS W-wa — Spójnia 2:1 (15:9, 13:15, 15:9).

1. AZS W-wa — 3 pkt., 2. Spójnia — 2 pkt., 3. AZS AWF — 1 pkt. (startuje w Bydgoszczy), 4. Budowlani — 0 pkt.

Rozgrywki o mistrzostwo Warszawy zasługują o tyle na uwagę, że pierwszy raz zwłaszcza w spotkaniach grupowych pokazały się młode zespoły jak Budowlani, AZS AWF. AZS Środowisko i częściowo Spójnia, gdyż w ostatnich dwóch nie mogły wystąpić uczestniczki przygotowań do mistrzostw w Moskwie. Dopiero w spotkaniach finałowych siatkarki te zasiliły swe zespoły. z wyjątkiem kontuzjowanej English.

Mistrzostwa stolicy w konkurencji męskiej (rozgrywki finałowe) jeszcze się nie zakończyły, a przebieg ich jest b. interesujący. gdyż do rozgrywek półfinałowych o mistrzostwo Polski mogą wejść tylko trzy drużyny, a pretenduje do nich aż sześć: **CWKS. Gwardia. Jednostka Wojskowa, AZS Politechnika, AZS AWF i Spójnia.**

Wszystkie te drużyny przedstawiają dość wyrównany i wysoki, jak na nasze stosunki poziom gry i w każdej jest paru zawodników kadry narodowej jak: Grodecki, Policewicz, Zabokrzecki (CWKS), Pindelski, Czerwiński, Grochowski, Łaszcz (Gwardia), Radomski (Jedn. Woj.), Jarosiński, Wiecial (AZS Politechnika), Woluch, Flont (AZS AWF).

Podkreślić należy, że na 4 zespoły w finale Pucharu Polski w 1951 r. trzy drużyny były z Warszawy, więc stawka w mistrzostwach stolicy jest znaczna.

Po dwóch terminach rozgrywek (14.9 i 21.9) tabela przedstawia się następująco:

1.	CWKS	3	3:0	6:2
2.	AZS AWF	3	3:0	6:2
3.	Jedn. Woj.	3	2:1	4:4
4.	AZS Polit.	4	1:3	4:6
5.	Gwardia	3	1:2	3:4
6.	Spójnia	4	0:4	3:8

W ostatnią niedzielę odbyły się następujące spotkania:

AZS AWF — AZS Polit. 2:1 (12:15, 15:8, 15:6); Jedn. Wojsk. — Spójnia 2:1 (3:15, 15:4, 15:10); CWKS — Gwardia 2:1 (4:15, 15:12, 15:12) i AZS Polit. — Spójnia 2:0 (15:13, 15:6).

Warunki do gry były bardzo ciężkie z powodu zimna i wiatru, niemniej jednak spotkania stały na niezłym poziomie i walka była bardzo zacięta.

O kolejności miejsc zadecydują rozgrywki w niedzielę 28 bm., (przed południem na kortach AZS w parku Skaryszewskim), które będą o tyle ciekawe, że teoretycznie każdy z czterech pierwszych zespołów w tabeli ma szanse na I miejsce, a wszystkie mogą jeszcze wywalczyć trzecie miejsce, czyli zapewnić sobie udział w półfinałach mistrzostw Polski (3—5.10).

Z. Kr.

3 dni walk koszykarek o Puchar Polski

CZTERY najlepsze kobiece drużyny koszykówki w Polsce: Spójnia, AZS i Kolejarz z Warszawy oraz Gwardia Kraków rozpoczynają w piątek 26 bm. w Warszawie trzydniowe finałowe rozgrywki o Puchar Polski.

Na Korcie Centralnym AZS w parku Skaryszewskim zobaczymy znowu w tym samym zestawieniu par prawie wszystkie najlepsze koszykarki Polski, a więc m. in. Czopkównę. Osińską i Gruszczyńską (AZS). Pachlową, Rogowską - Markowską (we wtorek wyszła za mąż za koszykarza gdańskiej Spójni Władysława Markowskiego). Kamecką-Kordzik i Wikarską (Kolejarz) oraz Kowalówkę (Gwardia).

Wszystkie spotkania finałów, mimo że nie spodziewamy się zbyt wysokiego poziomu rozgrywek, zapowiadają się b. interesująco. Czwórka finalistów reprezentuje bowiem mniej więcej wyrównany poziom, tak że wyniki poszczególnych meczy zależeć będą w znacznej mierze od lepszej dyspozycji ich uczestniczek w danym spotkaniu. Teoretycznie najpoważniejsze szanse na I miejsce mają koszykarki AZS W-wa.

Przypominamy terminarz spotkań:

piątek 26 bm. godz. 14.30: Spójnia W-wa — Gwardia Kraków i AZS W-wa — Kolejarz W-wa;

sobota 27 bm. godz. 14.30: Gwardia Kraków — AZS W-wa i Spójnia W-wa — Kolejarz W-wa;

niedziela 28 bm. godz. 11: Gwardia Kraków — Kolejarz W-wa i AZS W-wa — Spójnia W-wa.

UWAGA KOSZYKARZE I SIATKARZE STOLICY

Zgodnie z Jednolitym Kalendarzem, Sekcja Koszykówki. Piłki Ręcznej i Siatkówki. Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej organizuje zawody o Mistrzostwo Warszawy w piłce koszykowej drużyn męskich i żeńskich. oraz rozgrywki o Puchar Polski w piłce siatkowej drużyn żeńskich i męskich.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja PKRS StKKF codziennie w godzinach od 9 do 18. ul. Rozbrat 26 pok. 77. Termin zgłoszenia upływa 15 października.

Zespoły zgłaszające się winny podać adresy sal i terminy w jakich z nich korzystają. Na starcie winny stanąć drużyny wszystkich kół sportowych.

Mistrzowie Spartakiady ZS Gwardia w podnoszeniu ciężarów

W zawodach w podnoszeniu ciężarów na Spartakiadzie ZS Gwardia tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli:

kogucia — Woźniak (Łódź) — 205 kg. **piórkowa** — Klimczak (Kraków) — 205 kg. **lekka** — Belenicz (Gdańsk) — 250 kg. **średnia** — Pijewski (Łódź) — 230 kg. **półciężka** — Cieśla (Wrocław) — 242,5 kg. **lekkociężka** — Kostrzewski (Łódź) — 252.5 kg. **ciężka** — Jarkiewicz (Łódź) — 265 kg.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęła Łódź przed Wrocławiem i Krakowem.

Uwaga - kandydaci na kursy instruktorów w. f.

Dział Szkolenia GKKF, uwzględniając wielkie zainteresowanie młodzieży szkoleniem fachowej kadry w. f., przyjmuje kandydatów na 8-miesięczny kurs instruktorów w. f. I klasy we Wrocławiu.

Po ukończeniu kursu absolwenci obejmą pracę w szkołach zawodowych w charakterze nauczycieli w. f. Na kurs przyjęci zostaną wyłącznie kandydaci posiadający wykształcenie średnie.

Zainteresowani winni niezwłocznie nadesłać do Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego we Wrocławiu podanie, życiorys, opinię organizacji, do której należą, względnie opinię odnośnego WKKF.

Kurs poprzedzi eliminacja, która odbędzie się w dniu 6 października br. Zakwalifikowani pozostaną po eliminacji na kursie.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„C z y t e l n i k"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 50
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji — 82-604. Dział listów i korespondencji — 87-001 Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja:
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty:
mies. —3 zł kwart. —9 zł półr. — 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3918. 3-B-21145
1 2 3 4 5 6

Oczy i uszy świata

MOSKWA

W Odessie zakończone zostały rozgrywki o drużynowe mistrzostwo ZSRR w szachach, w których uczestniczyło 9 zespołów. W skład każdej drużyny wchodziło 8 mężczyzn i 2 kobiety. Po pierwszych już grach na czoło turnieju wysunęły się reprezentacje zrzeszeń sportowych: Spartak, Zenit, Nauka i Iskra.

Bardzo zacięty charakter miały ostatnie rundy, decydujące o zdobyciu tytułu drużynowego mistrza. W decydującym spotkaniu zespół Iskry pokonał Zenit 8:2 i mając łącznie 49,5 pkt. zdobył pierwsze miejsce. Drugie i trzecie miejsce zajął Spartak i Nauka — po 48,5 pkt.

Najlepszym szachistą turnieju był grający na pierwszej szachownicy Tolusz, który zdobył 7 pkt. na 8 możliwych.

PRAGA

W Czechosłowacji wprowadzono po raz pierwszy w bieżącym roku rozgrywki piłkarskie o Puchar CSR. Rozgrywki te stały się najbardziej masową imprezą w historii czechosłowackiego piłkarstwa i przyczyniły się do wyłonienia wielu młodych, zdolnych zawodników.

W pierwszych rundach rozgrywek przeprowadzono przeszło tysiąc spotkań. W jednej tylko fabryce — w Zakładach im. Lenina w Pilźnie odbyły się mecze 52 drużyn, a w fabryce samochodów w mieście Mlada Boleslav — 25 drużyn.

Obecnie odbywają się okręgowe rozgrywki eliminacyjne, w których uczestniczy przeszło 300 drużyn. 5 października br. rozpoczną się spotkania finałowe, w których obok najlepszych drużyn związkowych zrzeszeń sportowych grać będą najlepsze drużyny Armii Czechosłowackiej.

Na zawodach lekkoatletycznych w Houstka czołowy miotacz czechosłowacki Skobla uzyskał w pchnięciu kulą doskonały wynik 17,09. Wynik Skobli jest nowym rekordem CSR lepszym również od poprzedniego rekordu Europy.

W Usti odbyły się zawody lekkoatletyczne, które przyniosły szereg dobrych wyników: 100 m Janecek 10,8, 400 m Zvolensky 51,9, 800 m Liska 1:56,3, 1500 m Jungwirth 3:51,4, Koubek 3:54,0. 5000 m Zatopek 14:22.9, dr. Svajgr 14:39,0, kula Vrabel 14,82, dysk Vrabel 47,78.

Najciekawszym meczem 19 kolejki ligi piłkarskiej CSR było spotkanie dwóch pierwszych drużyn: Sparty z Teplicami. Sparta udowodniła swoją stałą i dobrą formę. Decydującym spotkaniem będzie Sparta — Bratysława w Bratysławie w nadchodzącą niedzielę. Mecz ten rozstrzygnie prawdopodobnie o prowadzeniu w tabeli i o ew. zwycięstwie w lidze CSR. A oto ostatnie wyniki: Vitkowickie Żelezarny — Arma Usti 5:1: ATK — NF Bratisława 1:2; Kowo Trnawa — SONP Kladno 1:1; Slowena — Zylina Banik Ostrawa 2:2; Sparta CKD — Ingstaw Teplice 2:0; Dukla Presow — MEZ Żydenice 3:1; Pilzno — Koszyce mecz przełożony.

W tabeli prowadzi Sparta 29 pkt. przed Bratysławą 27 pkt. i Teplicami 25 pkt. Na dalszych miejscach znajdują się: Trnawa Żylina, Dukla Presow, Kladno, ATK, Witkowice, Ostrawa, Pilzno, Koszyce, Arma Usti i Żidenice.

BRUKSELA

W międzynarodowym turnieju koszykówki Triest pokonał Luxemburg 59:35, Antwerpia — Paryż 63:58, Gandawa — Barcelona 37:32, Bruksela — Leodium 52:37. W turnieju prowadzi Leodium przed Brukselą.

WIEDEŃ

Piłkarska drużyna **FAC, która w tym roku odbyła tournee po Polsce, przegrała ostatnio w meczu o mistrzostwo z „Saltzburg 1914" 2:5.**

RZYM

Mistrzostwa lekkoatletyczne Lombardii przyniosły na ogół słabe rezultaty. Najlepszy wynik osiągnął Consolini w dysku 50,55. Taddia w młocie 52,21, Filiputti startował na 800 m i był dopiero czwarty w czasie 1:59.0. Wygrał Fracassi w 1:57,4.

MEDIOLAN

Włoski pływak **Romani przepłynął** 1500 m w 19:36,5.

BUKARESZT

W turnieju tenisowym **w Bukareszcie**, w którym mieli brać udział Polacy, pierwsze miejsce zajął Węgier Asboth. W konkurencji kobiet zwyciężyła również Węgierka — Hidassy.

WIESBADEN

W meczu tenisowym Włochy pokonały Niemcy zach. 6:0. M. del Bello (W) — Koch 6:3, 6:4, Bergamo (W) — Bauer 6:1, 6:2, Bellardinelli (W) — Goepfert 3:6, 7:5 i poddanie się. M. del Bello (W) — Buchholtz 3:6, 6:1, 6:2, R. del Bello, Bellardinelli (W) — Buchholz, Koch 6:2, 6:4, R. del Bello. Pietrangeli — Goepfert, Bauer 6:2, 6:1.

W meczu kobiet Niemcy pokonały Włochy 5:0.

TURYN

16-letni lekkoatleta Bravi skoczył w dal 714 i stał się nową nadzieją włoskiej lekkoatletyki.

SAN FRANCISCO

Osławiony Avery Brundage oświadczył, że poczyni starania aby Olimpiada w 1960 roku odbyła się w San Francisco.

Po czterech etapach wyścigu kolarskiego dookoła NRD

BERLIN 23.9 (tel. wł.) W poniedziałek 22 bm. rozegrany został III etap wyścigu kolarskiego „Dookoła NRD". Przebiegał on ze Schwerin do Magdeburga. Długość tego etapu wynosiła 224 km. Zwycięzcą został znany ze startu w Polsce kolarz Gleinig, który przebył trasę w czasie 6:13,18.

W 1 min. i 14 sek. za nim przybyli na metę: 2) Zawadzki, 3) Stolze i 4) Schur, a w 4 sekundy potem 5) Zieger, 6) Kirchhoff, 7) Uschke, 8) Weber, 9) Malec i 10) przodownik wyścigu Nickel.

W klasyfikacji zespołowej na pierwszym miejscu po trzech etapach kolejność była następująca: 1) SV Motor I, 2) SV Einheits I, 3) SV Wiesmut.

We wtorek 23 bm. do IV etapu na trasie Magdeburg — Erfurt długości 215 km. wystartowało 96 zawodników. Należał on do najcięższych w wyścigu, jako wybitnie górski. Na etapie tym znajdowały się dwa lotne finisze. Pierwszy wygrał Hunerbein, drugi zaś Schulz. Zwycięzcą w Erfurcie był **Zieger** — 7:09,25. O jedną sekundę za nim przejechali metę w jednakowym czasie 2) Nickel, 3) Zawadzki, 4) Stolze i 5) Ginter. W następnej grupie mającej jednakowy czas 7:10,29 byli: 6) Schulz, 7) Maik (Niemcy zach.), 8) Gallinge, 9) Kaalles (Niemcy zach.) i 10) Jahrling.

Po 4 etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzą: 1) Nickel — 25:20,07, 2) Schulz — 25:20,13, 3) Gleinig — 25:26,06, 4) Gallinge — 25:26,13, 5) Wille, zwycięzca wyścigu „Dookoła NRD" w roku ubiegłym — 25:26,53 i 6) Dinter — 25:27,00.

Klasyfikacja zespołowa po 4 etapach: 1) Einheits I — 76:27,10, 2) Rotation I — 76:39,10, 3) Einheits II — 76:47,39.

SV Einheits zawdzięcza swoje sukcesy wzorowej, kolektywnej współpracy na szosie wszystkich członków obu drużyn.

Zainteresowanie wyścigiem podobnie jak na poprzednich etapach jest ogromne. Mimo często padającego deszczu na szosach i na ulicach miast gromadziły się nieprzerwane szpalery widzów.

We środę 24 bm. kolarze mieli dzień odpoczynku. W czwartek wystartują do V etapu długości 187 km. z Erfurtu do Lipska. (Ts)

Czechosłowacy wygrali motocyklową sześciodniówkę

We wtorek, 23 b.m. zakończona została motocyklowa „Sześciodniówka", największa rajdowa impreza świata, która odbyła się w Bad Aussee (Austria). Udział w niej wzięli motocykliści Austrii, Anglii, Czechosłowacji, Holandii, Niemiec zachodnich, Szwecji i Włoch.

Wielki sukces w imprezie odnieśli motocykliści CSR, którzy jadąc na maszynach krajowej produkcji CZ 150 ccm i „Jawa" zdecydowanie zwyciężyli we wszystkich konkurencjach. Świadczy to nie tylko o wysokich kwalifikacjach jeździeckich zawodników CSR, o wielkim zrozumieniu dla zespołowej współpracy na trasie, ale również o wyższości sprzętu jakim dysponowali.

Trasa podzielona na 6 odcinków wynosiła łącznie około 2.500 km. Jeden z tych odcinków obejmował jazdę nocno-dzienną.

W konkurencji teamów narodowych czechosłowacki zespół „B" zajął pierwsze miejsce mając zaledwie 12 punktów karnych. Zdobył on tym samym „Srebrną Wazę". Pozostałe wyniki przedstawiają się następująco: 2) Niemcy zachodnie — 60 pkt. karnych, 3) Holandia „B" — 62 pkt., 4) CSR „A" — 182 pkt., 5) Holandia „A" — 338 pkt., 6) Anglia „B" — 501 pkt., 7) Szwecja — 571 pkt., 8) Anglia „A" — 624 pkt., 9) Włochy „A" — 708 pkt., 10) Włochy „B" — 829 pkt., 11) Austria „A" — 905 pkt., 12) Austria „B" — 1.042 pkt.

Konkurencja fabryczna: 1) CSR Jawa I — 9 pkt. karnych, 2) CSR Jawa II — 12 pkt., 3) Niemcy zachodnie BMW — 60 pkt., 4) Holandia BSA — 67 pkt.

„Puchar Narodów" zdobyli również motocykliści czechosłowaccy. W konkurencji tej wyprzedzili oni zdecydowanie pozostałych zawodników.

Wyniki: 1) CSR — 5 pkt. karnych, 2) Austria — 603 pkt., 3) Anglia — 700 pkt., 4) Szwecja — 956 pkt., 5) Niemcy zachodnie — 1.404 pkt., 6) Włochy — 2.018 pkt. karnych. (TS)

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Pływacy Spójni z Opola zobowiązali się...



UDEKOROWAĆ SEKRETARIAT KOŁA



WYDAĆ 2 GAZETKI ŚCIENNE O TEMATYCE SPORTOWEJ



ZORGANIZOWAĆ MASOWY KURS PŁYWANIA.

Na podstawie korespondencji T. Olszowskiego — rysował E. Ałaszewski.

Akcja podejmowania zobowiązań trwa

W dalszym ciągu napływają meldunki o podejmowaniu przez koła sportowe, przez poszczególne sekcje kół i zawodników — zobowiązań dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

ZORGANIZUJEMY DRUŻYNY ŻEŃSKIE...

Koło Górnika przy Państwowej Żupie Solnej w Inowrocławiu postanowiło zdobyć ponad plan 15 odznak SPO, wyremontować i wyreperować sprzęt sportowy, zorganizować drużyny żeńskie w siatkówce i tenisie stołowym.

Zobowiązania te postanowiono wykonać do 30 października.

J. W.
Inowrocław

POBIJEMY REKORDY POWIATU I REKORDY ŻYCIOWE

Sportowcy Kolejarza sulechowskiego podjęli cały szereg zobowiązań indywidualnych. Między innymi:

Roman Bielawek postanowił pobić rekord powiatu w rzucie oszczepem i dyskiem oraz zdobyć III klasę do 26 października, **Kotylak** — pobić rekordy życiowe na 100 m, 200 m i skoku w dal, **Romuald Bielawa** — zdobyć III klasę w skoku w dal, i trójskoku, **Czekajło** pobić rekord życiowy w skoku o tyczce, **Bodzlar** — zdobyć III klasę w biegu na 400 m. **Korsan** — klasę młodzieżową, **Bramborówna** zobowiązała się poprawić rekord życiowy w pchnięciu kulą oraz zwerbować nowe członkinie koła.

Koło sportowe postanowiło również wyjechać do jednego z pobliskich LZS-ów z imprezą propagandową.

M. Ilnicki
Sulechów

UWAGA KORESPONDENCI!

Przysyłajcie meldunki o terminowym i przedterminowym wykonaniu podjętych zobowiązań.

Piętnujcie tych, którzy zobowiązań nie dotrzymują.

Kto ZAWINIŁ?

SKS z Inowrocławia prosi o pomoc

Nic nie trwa wiecznie i sala gimnastyczna liceum im. Kasprowicza w Inowrocławiu również uległa pewnemu zniszczeniu.

Dyrekcja szkoły zgłosiła 1 czerwca wniosek o remont do Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Inowrocławiu. Załatwiono wszystkie formalności i nadszedł okres oczekiwania na rozpoczęcie robót.

SKS przy lic. Kasprowicza należy do czołowych kół Pomorza, a pozbawienie chętnych sportowców na dłuższy okres możności treningów w sali — poważnie może wpłynąć na poziom sportu w SKS.

A tymczasem do dziś Przedsiębiorstwo nie przystąpiło do remontu sali, zbliża się zima, a sportowcy ze smutkiem patrzą na salę, w której mogliby trenować i rozgrywać zawody i... wciąż czekają!

Czy miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Inowrocławiu może powiedzieć nam coś o konkretnym terminie rozpoczęcia prac?

J. W. i R. M.
Inowrocław

DLACZEGO?

Gwardia i Górnik nie rozumieją

Powiatowy KKF w Koninie zwołał 19 bm. odprawę aktywu sportowego z miejscowych kół sportowych. Każde koło miało obowiązek przysłania 5 — 6 aktywistów do pracy w sekcjach sportowych PKKF w myśl regulaminu sportowego GKKF.

Pisma z PKKF wysłane były dość wcześnie jednak na zebranie przyszło tylko 5 działaczy ze Spójni. Dość żywotne koła Gwardii i Górnika swych przedstawicieli w ogóle nie delegowały.

Wydaje się nam, że zarządzenie PKKF, który pragnie ożywić pracę w takich dyscyplinach, jak lekkoatletyka, koszykówka, pływanie, tenis stołowy i szachy jest bardzo słuszne. Nie można przecież poprzestawać na jednej piłce nożnej.

Czyżby Gwardia i Górnik tego nie rozumiały?

B. Szymczak
Konin.

Boisko dla sportowców

Boisko sportowe w Świdwinie, pow. Białogard, jest bardzo zaniedbane. Mieszkańcy Świdwina wykorzystując brak ogrodzenia, zrobili sobie przejście przez boisko — a furmanki przejazd.

Jest dobra skocznia, ale cóż z tego, kiedy brak w niej piasku — jest natomiast duża dziura, w której po każdym deszczu zbiera się woda.

W imieniu sportowców Świdwina apeluję do PKKF w Białogardzie, ażeby zajął się „coś niecoś" boiskiem.

T. Kamecki



Liczne grono słuchaczy kursu dla sędziów piłki nożnej podczas zajęć praktycznych.

Foto E. Franckowiak

Staraniem Kolegium Sędziów Piłki Nożnej, oraz przy dużym nakładzie materialnym i moralnym, Sekcji Piłki Nożnej WKKF Warszawa, zorganizowany został w AWF kurs dla sędziów piłki nożnej. Uczestnicy (70 osób) przeanalizowali na kursie, dotychczasowe przepisy, jak również zaznajomili się z poprawkami, wprowadzonymi do przepisów po Olimpiadzie.

Szczególną wdzięczność słuchaczy za zorganizowanie i przeprowadzenie kursu zaskarbili sobie: **ob. ob. Dzikowski, Grzechociński, Buśkiewicz, Hasselbusch, Hołyst i Łazarewicz.**

Uczestnicy kursu stwierdzili jednogłośnie, że tego rodzaju przeszkolenie daje niewspółmiernie więcej niż zebrania plenarne (na których również wygłaszane są referaty fachowe), oraz usunie różnego rodzaju interpretację przepisów, a wprowadzi jednolitość w ocenie gry (zwłaszcza kolidującej z przepisami). **Ant. Krz.**

Finałowe mecze hokeja na trawie

W najbliższą niedzielę odbędą się dalsze mecze finałowe o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie. Zestawienie par jest następujące: Kolejarz Toruń — Stal Poznań i Spójnia Gniezno — Stal Siemianowice. Gospodarzami są Kolejarz i Spójnia.

Aktualna tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1.	Spójnia Gniezno	4:0	7:2
2.	Stal Poznań	2:2	2:3
3.	Stal Siemianowice	1:3	1:2
4.	Kolejarz Toruń	1:3	2:5

KOMUNIKAT

Główny Komitet Kultury Fizycznej podaje do wiadomości, że dział w. f. i sportu został przeniesiony z gmachu przy ul. Rozbrat 26 do gmachu przy Al. Róż 7.

Główny Inspektorat Kontroli, dział finansowy, dział szkolenia oraz wydział wydawnictw GKKF zostały przeniesione z Al. Róż na ul. Rozbrat 26.

Wszelką korespondencję adresowaną do GKKF należy kierować do kancelarii głównej GKKF — Al. Róż 1.

71 drużyn piłkarskich walczy na szczeblu centralnym o Puchar Polski

Rozgrywki o Puchar Polski w piłce nożnej na szczeblu centralnym rozpoczną się już w pierwszej połowie października. Wezmą w nich udział mistrzowie (rozgrywek o Puchar Polski) województw (19 zespołów), 40 drużyn II ligi i 12 zespołów I ligi piłkarskiej. Łącznie więc wystartuje 71 drużyn.

Ze względu na dużą ilość drużyn i określony termin, w którym wyłoniony musi być zdobywca Pucharu rozgrywki odbędą się w 8 rzutach.

W pierwszym rzucie — A spotkają się mistrzowie pucharowi województwa warszawskiego i miasta Warszawy, województwa łódzkiego i miasta Łodzi, Białegostoku i Olsztyna. Gospodarzami są drużyny wymienione na pierwszym miejscu.

Do drugiego rzutu — B wejdą zwycięzcy rzutu A oraz 13 pozostałych mistrzów pucharowych województw i 40 zespołów II ligi piłkarskiej. Zestawienie par jest następujące:

mistrz woj. szczecińskiego — Ogniwo Częstochowa, Gwardia Białystok — Kolejarz Leszno, OWKS Bydgoszcz — Kolejarz Bydgoszcz, mistrz woj. gdańskiego — Włókniarz Chełmek, Kolejarz Toruń — Kolejarz Gdańsk, mistrz woj. krakowskiego — Ogniwo Tarnów,

mistrz woj. zielonogórskiego — Stal Sosnowiec, mistrz woj. koszalińskiego — Gwardia Słupsk, mistrz woj. rzeszowskiego — mistrz woj. bydgoskiego, mistrz woj. lubelskiego — Stal Nowa Huta, Górnik Zabrze — Włókniarz Kraków, mistrz woj. białostockiego lub olsztyńskiego — Stal Poznań, mistrz woj. warszawskiego lub Warszawy — Stal Zielona Góra,

Kolejarz Olsztyn — Stal Lipiny, mistrz woj. katowickiego — Stal Starachowice, mistrz woj. opolskiego — Górnik Radzionków, Gwardia Kielce — Włókniarz Chodaków, Włókniarz Radom — Górnik Knurów, Stal Gdańsk — Gwardia W-wa, mistrz woj. wrocławskiego — OWKS Lublin,

mistrz woj. kieleckiego — Lotnik W-wa, mistrz woj. łódzkiego lub Łodzi — mistrz woj. poznańskiego, Górnik Bytom — Gwardia Szczecin, Włókniarz Krosno — Górnik Wałbrzych, Spójnia Tomaszów — Spójnia W-wa, Włókniarz Widzew — Budowlani Opole, Budowlani Przemyśl — Stal Wrocław, Gwardia Lublin — Gwardia Bydgoszcz.

Mecze te odbędą się 19 października.

Zwycięzcy spotkań zakwalifikują się do trzeciego rzutu — C (grać będzie 28 drużyn) i znów zwycięzcy (14 drużyn) wejdą do rozgrywek rzutu czwartego — D. gdzie grać będą wraz z 10 drużynami I ligi, (prócz zdobywców pierwszych miejsc w obu grupach ligowych, którzy grać będą w tym czasie mecze finałowe o mistrzostwo Polski).

W rzucie piątym — E spotka się 12 zwycięzców rzutu poprzedniego.

W rzucie szóstym — F spotka się 6 zwycięzców rzutu E oraz mistrz i wicemistrz piłkarski Polski.

Dwa ostatnie rzuty to półfinał i finał. Mecz finałowy rozegrany będzie w Warszawie.

Mistrzostwa Polski w wieloboju i maratonie

W najbliższą sobotę i niedzielę w Poznaniu odbędą się mistrzostwa Polski w 5-boju kobiecym, 10-boju męskim i w biegu maratońskim.

Szczególnie ciekawie zapowiada się spotkanie czołowych naszych wieloboistów. Kandydatami do tytułu mistrzowskiego są tu Krzyżanowski, Będkowski i obrońca tytułu Pachół. Szczecinianin jednak jest w tej chwili, sądząc po jego wynikach w konkurencjach indywidualnych w nieco słabszej formie. Dlatego też sądzimy, że główna walka rozegra się między naszym czołowym miotaczem Krzyżanowskim, a dysponującym dobrymi warunkami na wieloboistę Będkowskim.

W pięcioboju kobiecym walka o pierwsze miejsce powinna być jeszcze bardziej zacięta i dziś trudno jest wytypować przyszłą mistrzynię. Tym bardziej, że nie posiadamy zawodniczki specjalizującej się w wieloboju.

Maraton przyniesie prawdopodobnie jeszcze jeden sukces naszemu olimpijczykowi Osińskiemu. Ma on tę przewagę nad pozostałymi, że ma poza sobą okres przygotowań przedolimpijskich, no i sam start w Igrzyskach. Powinno mu to wystarczyć na uzyskanie nad następnymi przewagi ok. 10 min.

Pierwsze po 22 latach zwycięstwo pływaków z CSR

USTI n/Łabą, 23.9 (tel. wł.) W drugim dniu międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — CSR. Polacy zdołali utrzymać różnicę na swą korzyść tak, że spotkanie zakończyło się ich ogólnym zwycięstwem 102:98.

Zwycięstwo naszych pływaków w Usti nad silną reprezentacją CSR jest cennym sukcesem młodych zawodników.

Pierwsza wygrana Polaków po 22 latach wystawia pochlebne świadectwo naszej kadrze trenerskiej, która zdołała. mimo istniejących jeszcze wielu przeciwności, wychować dość liczną czołówkę wyczynowców.

HISTORIA SPOTKAŃ PŁYWACKICH POLSKA — CSR

1927		94:242
1928	Praga	123:277
1929	Warszawa	131:232
1930	**Warszawa**	**51:50**
1931	Praga	39:63
1933	Warszawa	44:58
1948	Poznań	94:143
1950	Dietin	93:129
1952	**Usti**	**102:98**

Pogoda w drugim dniu zawodów pogorszyła się i w czasie spotkania padał deszcz, jednak na stadionie zjawiło się ponad 1000 widzów, wśród których znajdowali się przedstawiciele naszej Ambasady w Pradze płk. Czarny i attache prasowy Zieleński.

Najbardziej emocjonującą konkurencją drugiego dnia zawodów był wyścig męskich sztafet 4x200 m dow. Bohaterem sztafety był Lewicki. Od pierwszego nawrotu wywalczył on przewagę około 5 metrów nad przeciwnikiem, którą Mroczkowski, Tołkaczewski i Gremlowski nie tylko utrzymali, ale jeszcze zwiększyli.

Na 200 m żabką nieoczekiwanej porażki doznał nasz rekordzista Marek Petrusewicz. Wrocławianin jeszcze do 75 metrów prowadził. Skowajsa doszedł go jednak na drugim nawrocie i objął prowadzenie, którego już nie oddał.

W ogólnym przekroju drużyna nasza stanowiła zespół bardziej wyrównany. czego dowiodły wyniki sztafet. W piłce wodnej mimo pewnej poprawy daleko Polakom do klasy przeciwników.

WYNIKI:

Mężczyźni:

100 m grzbiet. — 1) Bacik (CSR) — 1:12.3, 2) Jaśkiewicz (Pol.) — 1:12.7. 3) Sambala (Pol.) — 1:14.0, 4) Janza (CSR) — 1:18.0;

200 m klas. — 1) Skovajsa (CSR) — 2:45,4, 2) Petrusewicz (Pol.) — 2:45.9. 3) Komadel (CSR) — 2:52.5, 4) Kuklok (Pol.) — 2:54.7;

400 m dow. — 1) Gremlowski (Pol.) — 4:58.9, 2) Badura (CSR) — 4:59.2, 3) Tołkaczewski (Pol.) — 5:13.0, 4) Kopriva (CSR) — 5:14.9;

4 x 200 m dow. — 1) Polska (Lewicki, Mroczkowski. Tołkaczewski, Gremlowski) — 9:34,0, 2) CSR — 9:44.1;

Kobiety:

200 m klas. — 1) Pokorna (CSR) — 3:12.2, 2) Pospisilova (CSR) — 3:12.7, 3) Dobranowska (Pol.) — 3:15.6, 4) Malinowska (Pol.) — 3:19.3.

100 m dow. — 1) Milnikiel (Pol.) — 1:14.9, 2) Lacknerova (CSR) — 1:15.1, 3) Werakso (Pol.) — 1:16.1, 4) Laurimova (CSR) — 1:21.3;

4 x 100 m zmien. — 1) Polska (Milnikiel, Mróz, Gryszczyk. Dzikówna) — 5:36,5, 2) CSR — 5:43,8.

*

W spotkaniu piłki wodnej wysokie zwycięstwo odnieśli reprezentanci CSR 17:1 (9:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Cerny — 9. Bocian — 4 i Deak — 4. Jedyny punkt dla Polski uzyskał Jaworski.

W skokach do wody, które nie wchodziły w skład punktacji meczu Chrząszczówna zajęła w konkurencji kobiet drugie miejsce, uzyskując 91.45 pkt. Również w konkurencji mężczyzn Rekas uplasował się na drugim miejscu, uzyskując 104,84 pkt.

Rozmowy z lekkoatletami ATK

Dokończenie ze str. 1

— Czuję, że będę miał z tobą ciężką przeprawę — mówi Zatopek niemal poważnie. Szwargot macha jednak wesoło ręką i rozwiewa wątpliwości:

— Bez obawy. Nic się nie bój...

Pora już jechać do hotelu. lecz w autokarach brak jeszcze wciąż czołowych zawodników CSR. Gdy rozentuzjazmowana jedna grupa podrzuca Zatopka na ramionach raz po raz w górę. inne grupki wojskowych i sportowców otaczają Jungwirtha. Skoblę, Roudnego...

Jungwirth. rekordzista i mistrz CSR na 800 i 1500 nie wie jeszcze czy startować będzie w Warszawie na obu dystansach. Zmartwiony jest tylko tym, że nie wiadomo czy na 800 metrów będzie mógł spotkać się z Potrzebowskim.

— Mamy ze sobą stare porachunki — wyjaśnia. Przegrałem z Potrzebowskim dwukrotnie i jadąc do Warszawy marzyłem o tym, żeby się zrewanżować. No ale jeżeli Potrzebowski nie jest wojskowym to przecież na pewno zgodzi się startować poza konkursem. Byłby to na pewno piękny bieg, od dawna ostrzyłem sobie zęby...

Pytamy również Jungwirtha co myśli o wprowadzeniu dorocznych spotkań lekkoatletycznych ATK—CWKS. Odpowiedź brzmi podobnie jak u wszystkich pozostałych zawodników CSR:

— Byłoby to bardzo pożyteczne dla sportu lekkoatletycznego naszych państw, niewątpliwie wpłynęłoby na podniesienie poziomu tej dyscypliny oraz dalsze zacieśnienie przyjaźni między narodem Polski i CSR.

Podobne jest również zdanie Zatopka. Zatopek idzie nieco dalej i twierdzi, że również reprezentacje wojskowe innych państw jak np. Węgier lub Rumunii mogłoby brać udział w takich dorocznych trójmeczach — raz w Warszawie, następnie w Budapeszcie, potem Pradze lub Bukareszcie...

Również w czasie kilkuminutowej jazdy z lotniska do hotelu „Central" w autokarach toczą się podobne rozmowy.

Roudny, mistrz Europy na 3000 m z przeszkodami, na wiadomość że prawdopodobnie nie będzie startował z Kielasem robi na chwilę zmartwioną minę. Rozjaśnia się jednak szybko, gdy mówimy mu że Krzyszkowiak i Chromik biegają równie dobrze. Gdy mówimy ich najlepsze rezultaty, Roudny znów jest wesoły i z zadowoleniem zaciera ręce.

Szybko zbliżamy się do celu podróży. Młodzi zawodnicy CSR, którzy pierwszy raz są w Polsce, z ciekawością wyglądają przez okna, podziwiają nowe bloki. Z niecierpliwością oczekują na popołudniowy spacer; słyszeli wiele o pięknej, powstającej z ruin Warszawie i chcieliby wszystko jak najszybciej zobaczyć.

J. Mrzygłód

SKŁAD ATK NA MECZ Z CWKS:

100 m: Broż (10,7). Pospisil (10.6). David (10.6). Heller (11.0);

200 m: Broż (21.7). Janecek (21,7). David (21.6);

400 m: Fillo (47,8). Podebrad (48,5), Strzinek (49.3). Dostal (50.6);

800 m: Jungwirth (1:51.0), Strzinek (1:51,7), Zvolensky (1:52.9), Liska (1:52,3). Pan (1:56.2);

1500 m: Jungwirth (3:47.2). Koubek (3:51.6), Cikel (3:56.4). Tresnak (3:57,8). Polacek (3:58.8), Takac (4:00,0), Jasek (4:00.2), Pojezdny (4:03.6), Platil (4:07.0);

5000 m: Zatopek (14:03.0), Tomis (14:55,8), Sourek (15:11,0), Kolar (15:24,0);

10000 m: Zatopek (29:02,0), Tomis (32:08.0), Sourek (32.08,8), Koler (33:23.0);

110 m pł.: Tosnar (14.6). Mrazek (14.9). Ernst (15,7);

3000 m z prz.: Roudny (9:05.4), Hec (9:23.4);

4 x 100 m: Broż. Davir, Janecek, Pospisil — 41.6;

4 x 400 m: Janecek. David. Podebrad. Fillo — 3:17,4;

kula: Skobla (17,09), Vrabel (15,32), Knezek (14,02), Polak (13.80). Skorkovsky (13,75);

dysk: Valent (45.92), Vrabel (46,65), Merta (45,50), Doubek (43.12);

oszczep: Uhlar (62.69), Jilek (62,68), Pechman (57,80), Stehlik (55,96);

młot: Skobla (47.60). Mells (51.45);

wzwyż: Zila (193), Linhart (186), Lang (186). Sestak (180);

w dal: Fikejz (741), Mrazek (717), Smolik (686), Stepanek (705);

tyczka: Taus (392). Prihoda (380);

trójskok: Lang (14.29). Smolik (14,25), Kuban (13.80).

W nawiasach rekordy życiowe.

REPREZENTACJA CWKS:

100 m: Kucharski (10.9), Antonowicz (11.0). Schmidt (10,9);

200 m: Mach (21.8), Schmidt (22.6). Antonowicz (22,7);

400 m: Mach (48.5). Maćkowiak (50.8), Ciejko (51.4);

800 m: Kiełczewski (1:55.3), Wideł (1:57.8), Kubaczko (1:59.8);

1500 m: Kiełczewski (3:55,0), Kwiatkowski (4:11,0). Szwargot (3:57.0);

5000 m: Krzyszkowiak (14:41,6), Olesiński (15.05,2). Tokarski (15:35.2);

1000 m: Szwargot (30:47.6), Jodłowiec (32:25,8). Fariaszewski (32:38.0);

110 m pł: Bugała (15.7), Kardaś (15,6), Ogłoblin (15.6);

400 m pł.: Plewa (55.4). Mińkowski (57.4). Ogłoblin (60.2);

3000 z prz.: Krzyszkowiak (9:17,0), Chromik (9:19.0), Chomiczewski (9:26.0);

kula: Pogorzelski (14,47), Auksztulewicz (13.66). Harmata (13.23);

dysk: Żochowski (44.70), Grossy (45.78). Adamczyk (40.38);

oszczep: Nowak (56.11). Binko (54.64). Jarosz (53.00);

młot: Harmata (48.17). Rut (45,81). Bednarek (45.53);

w dal: Grabowski (751). Adamczyk (710), Iwański (708);

wzwyż: Janiszewski (175), Rut (177), Szwec (175);

tyczka: Adamczyk (418), Janiszewski (412), Wojciechowski (370);

trójskok: Drozd (13,83), Iwański (13.74), Walasek (13,35).

W nawiasach najlepsze tegoroczne rezultaty.

Za żelazną kurtyną

Odwrotna strona złotego medalu..,

SZWAJCARSKIE pismo „Voix ouvriers" zamieszcza wiele mówiącą historyjkę zaobserwowaną po Olimpiadzie przez szwajcarskich działaczy pięściarskich.

„Jedliśmy kolację w jednej z restauracji w Helsinkach. Olimpiada została już zakończona. Zawodnicy opuścili wsie olimpijskie; większość z nich zwiedzała miasto i już nie była poddana ścisłej dyscyplinie sportowej.

Właśnie do restauracji przyszli goście. Przyglądamy się z zainteresowaniem. Ten czarny, zgrabny chłopak, to przecież mistrz olimpijski wagi półciężkiej Lee, uznany za najlepszego boksera turnieju. Wszedł on w towarzystwie trzech białych. Być może byli to kibice lub może trenerzy albo kierownicy.

Zdawało się, że wszystko jest normalnie. Czarny usiadł z białymi przy stoliku. Ale to trwało bardzo krótko. Czwórka tych ludzi pochyliła się nad kartą dań. A gdy menu zostało już ustalone, czarny Lee pokornie wstał i udał się na koniec sali, gdzie zajął oddzielny stolik i zjadł samotnie kolację.

Zrozumieliśmy wówczas — opowiadają na łamach pisma szwajcarscy działacze pięściarscy — że zdobycie złotego medalu w Ameryce nie daje jeszcze czarnemu prawa do wspólnego wieczerzowania z białymi... superludźmi. Zrobiło nam się przykro, opuściliśmy nasz stolik i przesiedliśmy się do mistrza Olimpiady. Był zaskoczony, ale oczy zalśniły mu radością i może wdzięcznością.

Myślicie, że nasz gest wywołał jakiś oddźwięk wśród białych amerykańskich „dżentelmenów"? Bynajmniej...

(Big)

Szosowcy walczą o tytuł mistrza drużynowego

W niedzielę 28 bm. odbędą się na Wybrzeżu kolarskie drużynowe szosowe mistrzostwa Polski, do których poszczególne zrzeszenia zgłosić mogą dowolną ilość drużyn — po czterech zawodników w każdej.

Mistrzostwa rozegrane zostaną na dystansie 100 km — od klasy II wzwyż, oraz na dystansie 50 km — dla klasy III.

O klasyfikacji decydować będzie czas trzeciego zawodnika danego zespołu na mecie.

Termin zgłoszeń w WKKF Gdańsk upływa w piątek 26 bm. Do tej pory np. ZS Gwardia zgłosiła 7 zespołów.

Zakłady 22 Lipca goszczą piłkarzy NRD

W poniedziałek 22 bm. piłkarze NRD, którzy w niedzielę rozegrali w Warszawie międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej z reprezentacją Polski, złożyli w godzinach rannych wieńce na cmentarzu poległych żołnierzy radzieckich, a następnie zwiedzali Warszawę.

Po obiedzie udali się do fabryki im. „22 Lipca", gdzie byli gorąco witani przez miejscową załogę. Witając miłych gości przewodnicząca rady zakładowej Bisko powiedziała m. in.:

„Wasze osiągnięcia w pracy, stałe podnoszenie poziomu Waszego sportu i szczere dążenie do utrzymania pokoju wzbudza w nas podziw. Po powrocie do domu przekażcie sportowcom NRD nasze serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Waszej demokratycznej ojczyzny".

Po zwiedzeniu fabryki goście spotkali się z członkami zakładowego koła sportowego, z którymi przeprowadzili serdeczne, przyjazne rozmowy.

Zimą we Francji się nie pływa

O perypetiach francuskich sportowców i szykanowaniu FSGT

JUŻ po kilku zdaniach redaktor działu sportowego francuskiego dziennika „L'Humanite" — Abel Michel zorientował się w celu naszej wizyty.

Chcielibyście pewnie zajrzeć za kulisy francuskiego, burżuazyjnego sportu. Chcielibyście usłyszeć jak rząd francuski ustosunkowuje się do robotniczego ruchu sportowego i w jaki sposób są niszczone wszystkie nasze wysiłki zmierzające do wychowania młodego pokolenia robotniczego na zdrowych i dzielnych ludzi?

Skinąłem potakująco głową.

— Chciałbym przede wszystkim wiedzieć, czy w tym roku FSGT uzyskało subwencję rządową; zapomogę, którą otrzymują wszystkie związki sportowe we Francji?

Redaktor Michel uśmiechnął się ironicznie.

— FSGT miał obiecane w tym roku 3.000.000 franków, ale skończyło się na obietnicach. Wprawdzie subwencja ta — jak na stosunki francuskie — jest bardzo nieznaczna, ale jednak jej nie wypłacono!

— Jakie były powody?

— Zarzucono nam, że FSGT zajmuje się nie sportem, a wyłącznie polityką... Komentarzy nie potrzeba.

ZAMKNIĘTA GRANICA

— Czy mógłby pan zacytować kilka przykładów, polityki rządu francuskiego w stosunku do ruchu sportowego wśród robotników francuskich?

— Mógłbym przytoczyć wiele faktów, zacytuję jednak najbardziej jaskrawe: W czerwcu 1951 roku reprezentanci FSGT z Nicei, Marsylii i Tulonu zostali zaproszeni do wzięcia udziału w sportowym święcie robotniczym we Włoszech. 1000 młodych sportowców wyjechało specjalnym pociągiem do Włoch, ale gdy pociąg dojechał do granicy francusko-włoskiej w Ventimiglia, żandarmeria francuska do spółki z włoską oświadczyły, że dalej pociąg nie pojedzie! Poradzono uczestnikom, aby jak najszybciej powrócili do swych domów. Żadnych motywów nie podano.

SZANTAŻE KOLARSKIE

— A czy słyszał pan, jaki wypadek zdarzył się w tym roku w czasie Tour de France? — zapytał Abel Michel — Proszę posłuchać: niemal wszystkie stadiony sportowe, tory kolarskie, pływalnie itp. należą we Francji do zarządów miejskich lub też są przedsiębiorstwami prywatnymi. Na torach kolarskich niemal w każdą niedzielę odbywają się we Francji bardzo popularne wyścigi kolarskie. Tego rodzaju imprezy przynoszą zazwyczaj spore dochody zarządom miejskim. Kolarze FSGT zwracają się często z prośbą o wynajęcie stadionów kolarskich, ale w większości wypadków natrafiają na kategoryczną odmowę. Dlaczego? Proste: zarządy miejskie szantażowane są przez francuski, burżuazyjny Związek Kolarski. Związek ten wyraźnie daje im do zrozumienia: jeśli wynajmiecie stadion kolarzom FSGT, to my już więcej na tym torze nie będziemy organizowali żadnych imprez i zostaniecie na lodzie.

Taki właśnie wypadek miał miejsce w tym roku w Tuluzie. Miasto to posiada jeden z najpiękniejszych stadionów we Francji. Było to idealne miejsce dla zakończenia etapu Tour de France. Ale miasto Tuluza wynajmowało w tym sezonie stadion kolarzom FSGT i za to „przestępstwo" Związek Kolarski i organizatorzy wyścigu (łącznie z redakcją „l'Equipe") postanowili zarząd miejski ukarać.

Zorganizowano więc koniec etapu na stadionie, nieodpowiednim, o niebezpiecznym torze. Organizatorzy woleli się wyrzec dochodów, byle by tylko nie wynająć stadionu od „nieposłusznego" zarządu.

Takie to rzeczy dzieją się w „wolnej" Francji Pinaya!

TRUST W SPORCIE

— Wspomniał pan coś o redakcji „l'Equipe"...

— Tak, wiadomo Wam zapewne, to wielkie pismo sportowe jest organizatorem wszystkich większych imprez sportowych we Francji. Imprezy zawodowe jak boks, kolarstwo, walki wolno-amerykańskie są ściśle uzależnione od tego pisma.

Dyrektorem i redaktorem dziennika jest mr Goddet, który jednocześnie pełni funkcję jakby doradcy przy organizowaniu wielkich imprez. Największy tor kolarski w Paryżu — Parc des Princes znajduje się w rękach „l'Equipe". Pismo to wraz z prywatnymi przedsiębiorcami stanowi wielki trust sportowy i rządzi praktycznie sportem francuskim. Często bezwartościowe mecze bokserskie są w sztuczny sposób reklamowane, a gdy publiczność zapłaci słono za bilety, wówczas dochodzi do wniosku, że została oszukana.

KORTY NALEŻĄ DO HOTELARZY

— Czy w FSGT uprawiany jest tenis?

Redaktor Michel jeszcze raz uśmiecha się jakby bawiło go to pytanie.

— Musi pan wiedzieć, że niemal wszystkie korty we Francji są własnością prywatnych przedsiębiorców lub też właścicieli wielkich hoteli. Godzina gry kosztuje 300—400 franków. Na taki wydatek nie mogą sobie pozwolić sportowcy-robotnicy.

Trzeba również, aby w Polsce zdawano sobie sprawę, że sport pływacki w zrozumieniu masowym nie istnieje we Francji...

KONIEC LEGENDY

— A Jany, Bolteux, Eminante, Bozon?... przerywam zdziwiony.

— To są tylko jednostki, a poza nimi jest kompletna pustka. Nic dziwnego, pływacy we Francji nie mają gdzie w zimie trenować. Wersję o istnieniu we Francji wielkiej liczby zimowych, pływackich basenów trzeba zaliczyć do legend. Większość pływalni została pozamykana z powodu braku węgla.

Trzeba wiedzieć, że Tuluza jest uważana we Francji za kolebkę pływactwa — tak jak w Polsce Kraków jest kolebką piłkarzy. Znajduje się tam doskonały trener Alban Minville. On to wychował Jany, Nakacha, Bolteux i wielu innych czołowych pływaków.

A tymczasem właśnie w tej kolebce, ubiegłej zimy najlepszy i najbardziej nowoczesny basen francuski w Tuluzie został zamknięty przez miasto na trzy zimowe miesiące, ponieważ magistrat obliczył, że dostawa węgla będzie zbyt kosztowna i pływalnia przyniesie deficyt. Magistrat zwrócił się o zapomogę rządową i odprawiono go z kwitkiem.

W takich warunkach trudno myśleć we Francji o umasowieniu pływactwa.

MASZYNY DO KOPANIA PIŁKI

Nasza rozmowa zahacza o piłkę nożną.

— Niech mi pan redaktor wytłumaczy, na czym polega we Francji tak zwane kupno graczy?

— Żeby o tym mówić trzeba wiedzieć, że zawodowa piłka we Francji stała się właściwie cyrkiem i jest przede wszystkim oparta na imporcie zagranicznych piłkarzy z Południowej Ameryki, Szwecji, Włoch i innych krajów. Gracz zatraca swą indywidualność — staje się maszyną do kopania piłki. Ani nie spostrzeże się, kiedy staje się niewolnikiem najzupełniej uzależnionym od dyrekcji klubu. Oczywiście w tych warunkach nie ma mowy o wychowaniu młodego narybku. Byłoby to zbyt kłopotliwe dla profesjonalnych klubów, a może nawet zbyt kosztowne. Jest to zresztą jedna z głównych przyczyn upadku piłkarstwa we Francji.

KTO DA WIĘCEJ..?

Powróćmy jednak do handlu graczami. Odbywa się to po prostu w ten sposób: managerowi klubu, dajmy na to w Paryżu, podoba się prawy łącznik z Marsylii. Wtedy proponuje, że zapłaci za niego tyle a tyle milionów franków. Dobija się targu i gracz musi opuścić poprzednią drużynę i wyjeżdża na nową posadę.

— A jeżeli nie chce, jeżeli odmówi?

— Nie może ani nie chcieć, ani odmówić! Nikt go zresztą o to nie pyta. Jeśli odmówi, zostaje mu odebrana licencja gracza zawodowego. Pozostaje na bruku.

— Ale taki zakupiony gracz otrzymuje chyba jakiś procent sumy kupna?

Po raz trzeci redaktor Michel uśmiecha się.

— W niektórych wypadkach zakupiony gracz otrzymuje 10 procent od transakcji. To wszystko!

— Oczywiście, taki piłkarz, gdy przenosi się do innego miasta, otrzymuje od klubu mieszkanie?

— Wolnych mieszkań we Francji nie ma, bo nic się nie buduje. Większość graczy zawodowych zamieszkuje w hotelach. O życiu rodzinnym takich ludzi trudno nawet wspominać.

— Jest charakterystyczne — ciągnie dalej redaktor Michel — iż w zawodowych drużynach francuskich grywają również tak zwani amatorzy. Są to oczywiście pseudoamatorzy, którzy dla różnych przyczyn nie są oficjalnie zgłoszeni do związku zawodowego i udają amatorów. Otrzymują jednak takie same pensje jak i ich koledzy — jawni zawodowcy. Francuska drużyna olimpijska, z którą Polska wygrała w Finlandii, składała się właśnie w 90 procentach z takich graczy.

POLACY W DRUŻYNACH FRANCUSKICH

— Czym pan tłumaczy, że w zawodowych drużynach francuskich gra bardzo wielu Polaków?

— Na ten temat można by wiele mówić, ale w tej chwili ograniczę się do mojego osobistego poglądu. Piłkarze polscy pochodzą z górniczych okręgów. Pracują oni tam bardzo ciężko i w trudnych warunkach. Zarabiają tak marnie, że marzeniem każdego z takich młodych robotników jest uzyskanie jakiejś dodatkowej pracy, dodatkowych zarobków. A więc z wielką ambicją zaczynają grywać w piłkę i w rezultacie wielu z nich traktuje futbol jako środek do życia. Zostają zawodowcami.

Nasza rozmowa zbliża się ku końcowi, a gdy redaktor Michel przypomniał mi jeszcze że wszystkie francuskie związki sportowe prócz federacji narciarskiej i koszykarskiej, nie utrzymują żadnych stosunków ze sportowcami FSGT, zrozumiałem w jak ciężkich warunkach znajduje się robotniczy sport we Francji.

(G)



Moment z jednego ze spotkań o mistrzostwo ZSRR.

Spartak Moskwa faworytem mistrzostw piłkarskich ZSRR

Mistrzostwa piłkarskie ZSRR zbliżają się do końca. Do zakończenia rozgrywek pozostało jeszcze 18 spotkań. W tabeli prowadzi bez porażki moskiewski Spartak. W jedenastu meczach Spartak odniósł 9 zwycięstw, a 2 mecze zremisował i ma obecnie 20 pkt. Spartak ma jeszcze do rozegrania 2 mecze z moskiewskimi drużynami WWS i Lokomotiv.

Na drugim miejscu w tabeli znajduje się Dynamo z Kijowa, które ma po 12 grach 15 pkt. Ostatni mecz gra Dynamo (Kijów) z Dynamo (Moskwa).

Na trzecim miejscu znajduje się leningradzkie Dynamo, które ma 13 pkt. po 10 meczach. Tyle samo punktów, ale po 12 grach ma drużyna miasta Kalinin, która zajmuje czwarte miejsce. Dynamo (Moskwa) rozegrało dotychczas 8 spotkań, w których zgromadziło 12 pkt.

Ostatnio rozegrane spotkania przyniosły następujące wyniki: Dynamo Kijów — Daugava Ryga 2:0, Torpedo Moskwa — Skrzydła Sowietów Kujbyszew 1:1, Spartak Moskwa — Dynamo Tbilisi 2:1.

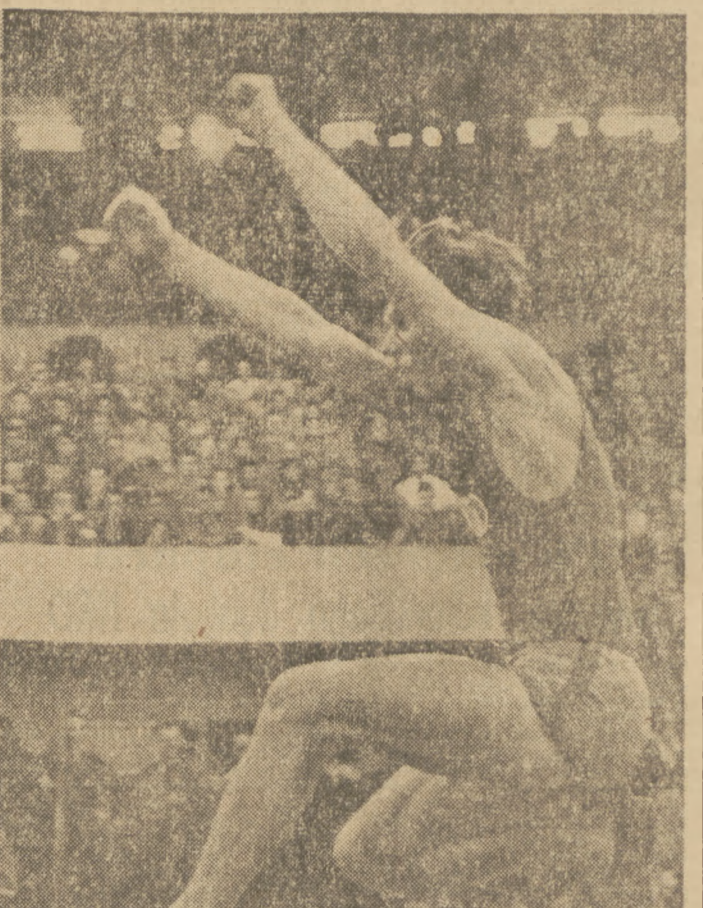
Lekkoatleci ATK



Rekordzista Europy w pchnięciu kulą — Skobla.



Doskonały średniodystansowiec CSR — Jungwirth.



Fikejz — skoczek w dal.

Warszawa przygotowuje się do Marszów Jesiennych

ZBLIŻA się termin Marszów Jesiennych, naszej największej imprezy masowej. Rokrocznie bijemy w niej rekordy — co do ilości uczestników. Niewątpliwie i w tym roku, w niedzielę 12 października, na starcie marszów staną znów liczniejsze niż w roku ubiegłym szeregi sportowców.

Ale bić się musimy nie tylko o rekordy ilości. Chodzi nam także o rekordy jakościowe, o rekordy organizacyjne. Na starcie chcemy widzieć dobrze przygotowanych sportowców, którzy mając za sobą solidny i systematyczny trening, wykażą tężyznę, sprawność i zdyscyplinowane, a swym dobrze zorganizowanym startem i sportową postawą godnie potrafią uczcić rocznicę w jakiej marsze się odbywają.

I dlatego musimy dobrze wykorzystać te 17 dni dzielące nas od startu. Nie może być koła, LZS, SKS, które by nie włączyło się do przygotowań marszowych, które by nie mobilizowało swych członków do treningu, do startu.

TO NIE WYSTARCZY...

W Warszawie, Sekcja L. A. St.KKF rozesłała już instrukcje w sprawie marszów do Rad Okręgowych. Stamtąd wraz z osobnymi okólnikami zrzeszeń, rozeszły się one do kół sportowych.

Ale czy posłanie instrukcji, w której oprócz dokładnych informacji dotyczących zgłoszeń oraz celu i warunków startu, nie ma apelu do sportowców o jak najszybsze rozpoczęcie treningów i przygotowań marszowych, jest wystarczające? Nie.

Tymczasem w instrukcji St.KKF nie znaleźliśmy ani słowa na ten temat, podobnie zresztą, jak i w okólniku Rady Okręgowej ZS Unia. Słusznie natomiast zrobił Kolejarz, który w swoim stale wydawanym biuletynie, zażądał od kół meldunków i zgłoszeń, gdzie i kiedy przeprowadzają treningi. Tym sposobem łatwiej będzie działaczom z Rady skontrolować i pomóc kołom w pracy.

DOBRZE U KOLEJARZA

Na apel Rady Kolejarza odpowiedziało już Koło przy Biurze Studiów i Projektów Łączności z Al. Świerczewskiego. Również wyczynowcy koła terenowego Kolejarza poważnie przystąpili do przygotowań do startu. Na dwóch kolejnych odprawach kierowników sekcji, omawiano sprawy marszów, a poszczególne sekcje ogłosiły swe specjalne zobowiązania, wzywając się wzajemnie do współzawodnictwa. Pierwsi wystąpili pływacy, wzywając narciarzy i żeglarzy.

Zarówno Rada Okręgowa Kolejarza, jak i koło terenowe mogą być w tym wypadku wzorem dla innych. Rady muszą bowiem bardzo pilną uwagę zwrócić na treningi, przeprowadzać kontrolę, agitować, mobilizować, pomagać.

ROZWINĄĆ AKCJĘ WSPÓŁZAWODNICTWA

Sportowcy mogą i powinni wokół marszów i przygotowań do nich, rozwinąć akcję współzawodnictwa, winni włączyć to zagadnienie do zobowiązań wyborczych, aby osiągnąć w marszach jak najlepsze wyniki, aby wykonać i przekroczyć w tej dziedzinie nasze planowe zadania.

Wiemy, że wiele kół już od dłuższego czasu przygotowuje się do marszów, np. czołowe koła Ogniwa: Bank Rolny, GUS i NOT w Warszawie rozpoczęły już przygotowania. Członkowie tych kół pracują w większości przez cały sezon, stale ich widać na stadionie i przygotowania do marszów włączone są w ich codzienny trening.

Ale wiemy, że nie jest tak wszędzie. Szczególną troską należy więc otoczyć słabiej pracujące koła, którym trzeba pomóc, zachęcić, by przygotować je jak najlepiej do tej wielkiej imprezy — póki jeszcze jest czas.

K. M.

Hokeiści powinni utrzymać i poprawić pozycję wywalczoną w Oslo

16 BM. w Cetniewie nad morzem rozbiła namioty hokejowa kadra narodowa, rozpoczynając suchym treningiem, przygotowania do nadchodzącego sezonu.

Gdy wiadomość o obozie hokeistów dotarła za pośrednictwem prasy do szerszego ogółu, kierownictwo katowickiego sztucznego lodowiska nie mogło na krok odejść od telefonu. Stale ktoś niepokoił. Nieznajomi rozmówcy, po drugiej stronie kabla dopytywali się o datę uruchomienia Torkatu. Kierownictwo odpowiadało, że jeśli dopiszą warunki atmosferyczne, to maszyneria zostanie puszczona w ruch około 15 października i rozpocznie się czwarty sezon na sztucznym lodowisku.

MŁODZIEŻ TRZEBA WDROŻYĆ DO KOLEKTYWNEJ PRACY

Powołana do Cetniewa 29-osobowa kadra ćwiczy na „sucho". Obok zawodników wypróbowanych i znanych szerszemu ogółowi widzimy i nazwiska nowe: **Herda** (Górnik), **Paluch** (Ogniwo) co prawda już w ub. sezonie należeli do naszej czołówki, lecz w meczach międzypaństwowych nie występowali. Fakt ponownego zaliczenia ich do kadry świadczy o tym, że nasi fachowcy uważają tych zawodników za cenny materiał. Wymienieni, są nam dobrze znani. Odznaczają się niezłą techniką kija i jazdą hokejową, lecz wadą ich jest niechęć do gry kolektywnej. Kierownictwo obozu w Cetniewie powinno sobie zadać trud, by tym zawodnikom wytłumaczyć, że współpraca więcej jest warta niż solowe popisy. Do najmłodszych stażem hokejowym kadrowiczów powołanych do Cetniewa należą Włókniarze: **Olczyk i Filipiak.**

TRZY GRUPY KADROWICZÓW

W zasadzie naszą kadrę hokejową, biorąc pod uwagę zawodników grających w polu, można podzielić na kilka grup: **Jeżak, Csorich, Lewacki, Chodakowski, Palus, Maselko, Więcek, Nowak, Wróbel II, Pęczek, Skarzyński II i Bromowicz** tworzą grupę wybitnych. **Czech, Trojanowski, Brzęki II, Olszowski i Janiczko** to piątka, mogąca w każdej chwili doszlusować do czołówki. **Dybowski, Rypyść, Brzeski** są żelaznymi rezerwowymi. Pozostałych można by nazwać „nieetatowymi" członkami kadry, gdyż wydaje się, że jeszcze w tym sezonie nie zdobędą umiejętności potrzebnych do reprezentowania barw narodowych.

PROPONUJEMY PODZIAŁ NA KADRĘ „A" I „B"

Wobec tego, że nasza kadra da się wyraźnie podzielić na dobrych, mogących być dobrymi, rezerwowych i wreszcie „nieetatowych", proponujemy stworzenie kadry „B" w skład której weszliby przede wszystkim młodzi i zdolni zawodnicy, o których panuje przekonanie, że nie przekroczyli szczytowego punktu rozwoju. Do pierwszej powinni zostać zaliczeni wyłącznie zawodnicy, którzy naprawdę wchodzą w rachubę przy ustalaniu składu reprezentacyjnego.

Podział na kadrę „A" i „B" wydaje się słuszny i celowy. Po pierwsze kadra „A" stałaby się wówczas zespołem wyrównanym, a tym samym trenerzy mieliby łatwiejsze zadanie przede wszystkim dlatego, że nie traciliby czasu na doszkalanie zawodników mniej zaawansowanych, których w obecnym składzie kadry jest wielu. Kadrze „B" też taki podział wyszedłby na dobre. Jej członkowie lepiej by się czuli w wyrównanym towarzystwie, nie przytłaczałaby ich wyższość doświadczonych repów, która prawie zawsze na mniej śmiałych działa zniechęcająco. Zarówno kadra „A" i „B" łącznie z bramkarzami nie powinna liczyć więcej niż po 20 zawodników.

W roku 1953 odbędą się w Szwajcarii hokejowe mistrzostwa świata i Europy. Hokeiści w wielu krajach przygotowują się bardzo intensywnie do tej imprezy. Czechosłowacy rozpoczęli 11 września wspólny trening z hokeistami NRD w Berlinie. Niewątpliwie został on poprzedzony w kraju treningiem kondycyjnym.

GROŹNY KONKURENT

Naszym zawodnikom przybywa w tym roku groźny konkurent mianowicie Austria, pretendująca do VI miejsca na świecie, które obecnie należy do nas. Z hokeistami Austrii spotkaliśmy się po wojnie dwukrotnie. Pierwszy mecz w Pradze zakończył się zwycięstwem Austrii. Na Olimpiadzie w St. Moritz Polska zrewanżowała się zajmując VI miejsce w turnieju olimpijskim. W Oslo Austria nie startowała. Obecnie Wiedeń pilnie szykuje się do mistrzostw. Zrezygnowano ze starych zawodników, sięgnięto po młodzież, dla której przewidziano w programie szkolenie i liczne spotkania sparringowe z przeciwnikami zagranicznymi. Należy przypuszczać, że posiadająca w hokeju piękne tradycje Austria będzie w tym sezonie groźnym dla Polski rywalem, czyhając na zepchnięcie nas o jeden szczebel niżej w hierarchii światowej.

Nie tylko apetyty Austriaków, ale także chęć poprawienia lokaty zdobytej w Oslo powinna być bodźcem do pracy dla naszych zawodników, trenerów i działaczy. Pierwsi muszą solidnie trenować, drugim nie wolno popaść w stare grzechy, bo tym razem po doświadczeniach zdobytych w Oslo trudno by było rozgrzeszyć ewentualne błędy w przygotowaniach do sezonu i mistrzostw świata.

Jerzy Badner

Drugie kolejne zwycięstwo piłkarzy CWKS

WARSZAWA 23.9. CWKS — Gwardia Kraków 3:0 (20). Bramki strzelili: Breiter w 24 min., Sąsiadek w 43 min. i Glajcar w 57 min. Sędziował Kulczyk z Katowic. Widzów około 3.000.

CWKS — Stefaniszyn; Korynt, Orłowski, Sobkowiak; Wieczorek, Bieniek; Sąsiadek, Kokot, Breiter, Olejnik, Glajcar.

Gwardia — Jurowicz; Piotrowski, Snopkowski, Flanek; Waplennik, Mamoń; Jaśkowski (Patkolo), Kotaba, Kohut (Jaśkowski), Gamaj, Mordarski.

Drugie zwycięstwo wojskowych w ciągu czterech dni pochlebnie świadczy nie tylko o formie zawodników CWKS ale również o trenerze — W. Kucharze. Żelazna kondycja jaką dysponuje obecnie zespół wojskowych pozwala im narzucić przeciwnikowi szybkie tempo, które po kilkudziesięciu minutach gry musi im przynieść zwycięstwo szczególnie wówczas, gdy przeciwnik wykazuje poważne zaległości treningowe.

A tak się rzecz miała z Gwardią, która nawet gdyby przystąpiła do meczu z Graczem i Szczurkiem również niewiele miałaby szans na sukces.

W drużynie tej obok nielicznych graczy dysponujących dobrą kondycją większość zawodników wykazała katastrofalny spadek formy wywołany właśnie brakiem treningu.

Podobnie jak w meczu z radlińskimi górnikami drużyna CWKS stanowiła zgrany kolektyw bez słabszych punktów. Atak zasilany dokładnymi podaniami, szybko zdobywał teren i... strzelał, bądź też stwarzał groźne sytuacje na przedpolu Jurowicza i tylko dzięki niezłej grze defensywy gwardzistów, uchronili się od wyższej porażki.

W drużynie wojskowych najlepszym zawodnikiem był Breiter, który przeżywa renesans formy. Przy wrodzonej szybkości potrafi inteligentnie stwarzać groźne sytuacje podbramkowe.

Od pierwszego gwizdka gospodarze uzyskali przewagę którą utrzymali przez cały mecz. Gra była ostra i szybka mimo ciężkiego błotnistego boiska. Na 10 min. przed końcem zawodów, sędzia przerwał spotkanie z powodu zapadających ciemności i wobec rezygnacji Gwardii z dogrywki mecz zakończył się zwycięstwem CWKS 3:0.